Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 36. **Kraków, Czwartek dnia 13 Lutego 1902.** **Rok X.**

Zwolennicy chaosu.

Bicie na alarm w imię rzekomej tolerancji religijnej. — Jan hr. Zichy. — Jego zakałę szerzy katolicyzm. — Klika boi się silnych rządów. — Austrja wogóle niema rządu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dzienniki liberalne w Austrji i na Węgrzech, oraz prasa wszechniemiecka w Austrji od kilku dni rozpoczęły wysoce znamienną kampanję przeciwko arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi. Oczywista z obawy przed prokuratorem prasa barw powyżej wymienionych w Austrji musi się nieco krępować; gazety węgierskie, gdzie przepisy prasowe są swobodniejsze, wypowiadają otwarciej, co mają do zarzucenia dziedzicowi korony.

Tym żywiołom, tworzącym jedną wielką klikę, nie podobają się katolickie przekonania arcyksięcia. Zatrważa ich śmiałość i konsekwencja, w Austrji niezwykłe, z jakiemi arcyksiążę stale i wszędzie zaznacza, że jest katolikiem i żąda respektowania tych przekonań. I może nawet więcej, niż sam katolicyzm arcyksięcia, zdejmuje ową rzeszę lęk wobec stanowczości nieugiętej, będącej rysem najwybitniejszym charakteru drugiego z kolei księcia panującej dynastji.

Już w początkach roku przeszłego, gdy arcyksiążę objąwszy protektorat nad stowarzyszeniem szkolnem katolickiem, potępił otwarcie ruch „Precz z Rzymem“, jako robotę polityczną, wymierzoną przeciwko Austrji, już wtedy prasa liberalna i wszechniemiecka Austrji zaczęła bić na alarm. Ukuto wówczas wielce komiczną teorję, że dziedzicowi korony austrjackiej nie wolno mieć przekonań katolickich, a jeżeli je niestety żywi, nie wolno mu ich przejawiać na zewnątrz, by nie obrażać uczuć innowierczych obywateli monarchji.

Już teoretycznie możnaby wiele zarzucić podobnym żądaniom. Pytanie bowiem, dlaczego obywatelowi X. lub Y. wolno być protestantem gorliwym, nie wolno zaś należeć wiernie i szczerze do Kościoła katolickiego arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi, który jest także obywatelem monarchji austro-węgierskiej? Przechodząc z teorji do praktyki, widzimy, że ideał wszechniemców, cesarz Wilhelm II, acz króluje nietylko protestantom, lecz i katolikom i żydom, nie wahał się i nie waha namiętnie i ciągle manifestować, iż jest żarliwym protestantem. Dlaczego to, co za cnotę uchodzi za Szprewą, ma być grzechem nad Dunajem?

Od chwili męskiego wystąpienia arcyksięcia przeciwko ruchowi „Precz z Rzymem“ zwolennicy chaosu, zwolennicy systematycznego podminowywania Austrji nie zaniedbywali ani jednej sposobności, by usposabiać opinję publiczną nieprzychylnie dla arcyksięcia. Czyhali na każdą sposobność, którą możnaby wyzyskać jako materjał agitacyjny, powiększający zamęt w stosunkach wewnętrznych naszej monarchji.

Obecnie zdaje im się, że natrafili na tego rodzaju okazję.

Mamy tutaj na myśli znany już z telegramów i z informacyj brak magnata węgierskiego w orszaku, towarzyszącym arcyksięciu do Petersburga. Arcyksiążę wybrał za towarzysza Jana hr. Zichyego. Nawet przeciwnicy polityczni tej osobistości przyznają, że rodem, wychowaniem, charakterem, zaletami wszelkiemi nadawał się Jan hr. Zichy wybornie do tej roli. Jedyną wadą w oczach rządu węgierskiego i kliki, obecnie na Węgrzech gospodarującej, są jego przekonania katolickie.

Prezes ministrów Szell zaprotestował więc przeciwko włączeniu Jana hr. Zichy'ego do orszaku arcyksięcia. Nie poprzestał przecież na tym proteście. Usiłował bowiem narzucić arcyksięciu na towarzysza magnata z obozu liberalnego.

I właśnie stanowczość, z jaką arcyksiążę oparł się podobnym uroszczeniom, przyprowadza do wściekłości żywioły, które czują, że ich gospodarka musiałaby uledz ograniczeniu, gdyby spoczęła na niej ręka energiczna i silna. Nie o dzisiaj gwałtują te sfery, lecz o jutro, stojące za progiem, przerażające zmianami, jakie muszą nastać i nastaną. Dlatego też, póki jeszcze pora, całe to różnorodne, lecz nienawiścią ku katolicyzmowi i — dodajmy — ku plemionom słowiańskim niby obręczą połączone towarzystwo, liberałowie, wszechniemcy, protestanci wojujący i wolnomularze, starają się burzyć spokój wewnętrzny Austrji, jątrzyć i szczuć, podkopywać fundamenty państwa, osłabiać powagę czynników decydujących.

A rząd obecny w Austrji, oszańcowawszy się pozorami i względami tak zwanej legalności, przypatruje się bezczynnie temu kruszeniu budynku państwowego, cegła po cegle.

Sprawy miejskie.

Kogo chcą zwieść?

Wodociągi krakowskie uznane zostały na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej za doskonałe i zupełnie odpowiadające przeznaczeniu. „Niema powodu do żadnych obaw“ — wołał p. Rotter — woda jest doskonała do picia itd. itd. — ale wszystkie te deklamacje nie zasłonią przecież smutnej prawdy, która coraz wyraźniej wychyla się z pod sztucznych zasłon, w jakie ją usiłowano spowić.

Najlepszą odpowiedź na różowe poglądy i szumne zapewnienia twórców wodociągu „uspakajających“ ludność dał p. Olszewski ogłaszając rezultat rozbiorów chemicznych krakowskiej wody wodociągowej. I cóż się pokazuje? Oto we wszystkich prawie studniach skąd woda jest czerpaną, znajduje się żelazo w znacznych stosunkowo ilościach, i nie trzeba się nawet uciekać do delikatnych analiz, bo to żelazo oglądać może każdy w formie rdzy gromadzącej się na powierzchni w studniach i zbiorniku, co świadczy o bardzo wysokim stopniu zanieczyszczenia. Nieuchronnem następstwem jest krzewienie się w wodzie wodociągowej roślin i żyjątek, a gdyby stan obecny dłużej potrwał, wodociągi stałyby się całkowicie nieużytecznemi.

Więc zapytujemy, kogo właściwie chciano oszukać? Wszakże wyniki badań roztworów chemicznych, prędzej czy później musiały dojść do wiadomości publicznej, wszakże wszyscy mieszkańcy pijący wodę skonstatują z największą łatwością przy użyciu wody jej zanieczyszczenie, wszakże wreszcie zatkanie rur wodociągowych może zajść bardzo łatwo, a wtedy zatajenie prawdy byłoby i tak niemożliwem.

Więc po prostu — według metody, zbyt często niestety u nas praktykowanej — usiłowano jak najdalej odwlec moment ostatecznego rozrachunku i próbowano uspokoić opinję publiczną chociażby na jakiś czas, np. do wyborów, posunięto się nawet aż do krytyki znawców, aby w ten sposób wywołać wątpliwości co do ich orzeczeń, a to wszystko dlatego, ponieważ ze sprawy czysto techniczno-finansowej, zrobiono sprawę polityczno-partyjną. Cóż to może obchodzić ludność miasta, czy będzie otrzymywać złą wodę z rąk liberałów, czy też konserwatystów? Przedewszystkiem chodzi o zaradzenie złemu, a to nie nastąpi dopóty, dopóki dziwna ambicja lub obawa o polityczne następstwa, nie pozwoli Radzie miejskiej czy jej wpływowym członkom przyznać jawnie, że budowa wodociągów była przeprowadzona lekkomyślnie i że niezbędne są energiczne środki dla powstrzymania dalszego zanieczyszczenia wody.

Jeżeli zresztą chodzi o winę, to ponosi ją nietylko partja liberalna, ale w równej niemal mierze partja konserwatywna, której nic nie obroni przed zarzutem niedołęstwa i biernej tolerancji popełnionych błędów. co się równa wspólnictwu. Ale wszelkie rachunki wstecz, likwidację przeszłości przeprowadzić może tylko nowa rada, obecna, niech przynajmniej nie powiększa zamieszania osłanianiem prawdy. niech rozpocznie natychmiast akcję, którą niestety trzeba będzie nazwać — ratunkową.

CUKIER.

Na konferencji międzynarodowej, która odbywa się w Brukselli dla kwestji cukrowej, wystąpiły Anglja i Francja z żądaniem zniesienia premij, jakich rządy austrjacki i niemiecki udzielają cukrowniom swoim od wyrobu cukru i zniżenia cła cukrowego z 11 złr. w złocie na $2^1/_2$. Rzecz na pozór niewinna ma jednak doniosłe znaczenie ekonomiczne także i dla nas. Cukier austrjacki w małej tylko części pozostaje w kraju, 70 proc. ogólnej produkcji wychodzi za granicę. W roku ubiegłym wywieziono do Anglji 250 miljonów kilogramów cukru rafinowanego, 400.000 cetnarów cukru surowego, do Indyj angielskich 1,200.000 cetnarów. Stanowi to $^1/_{11}$ część całego eksportu austrjackiego za granicę. Cukier ten robi wielką konkurencję kolonjalnemu cukrowi, który jest, co prawda, o wiele gorszym i stąd pochodzi ów wniosek angielski. Ma on powstrzymać albo ograniczyć przywóz cukru austrjackiego do posiadłości angielskich i podnieść w ten sposób produkcję miejscową.

W razie gdyby Austrja i Niemcy nie zgodziły się na zniesienie premij, grozi rząd angielski podwyższeniem u siebie cła cukrowego w dwójnasób. Ponieważ zaś fabrykanci austrjaccy sprzedają cukier do Anglji po cenach nadzwyczajnie niskich, musiałby przeto wywóz po podwyższeniu ceł chyba ustać zupełnie.

Zagraża w ten sposób wielkie niebezpieczeństwo nietylko cukrowniom ale i rolnictwu, któremu uprawa buraków znaczną przynosi korzyść. A jeżeli cukrownie czeskie, morawskie i śląskie mogą przetrwać podobne przesilenie, to nasze młode i zaledwo dźwigające się cukrownictwo galicyjskie skazane jest na upadek.

Nic dziwnego zatem, że powstało z powodu angielskiego wniosku wielkie zaniepokojenie nietylko u fabrykantów cukru ale i u rolników. — Rozpoczęły się też już w tej sprawie rokowania pomiędzy klubem czeskim a polskim w Wiedniu i Koło wydelegowało p. Kolischera do porozumienia się z Czechami. Rzecz powtarzamy raz jeszcze, jest bardzo ważna dla naszego kraju rolniczego, bo dotyka wszystkich zarówno, wielką własność jak i małą, przedsiębiorców i robotników. Spodziewamy się zatem, że Koło dołoży wszelkich starań, aby przemysł nasz od katastrofy uchronić.

Dwa źródła zarazy moralnej.

(Kult zbrodni w prasie wiedeńskiej. — Spekulanci prasowi. — Zdziczenie moralne. — Hodowla zbrodniarzy. — Prasa niemiecka na prowincji. — Bezkarność podszczuwaczy).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dla dziennika wiedeńskiego — czynię tutaj wyjątek dla gazet „Vaterland“, „Reichpost“ i „Arbeiter-Zeitung“ — niema smaczniejszego kąska nad morderstwa.

Czy to będzie dziennik, zowiący się liberalnym, czy to będzie dziennik antysemicki, czy to będzie kierunek lokalny, czy hołdujący polityce

na wysokich koturnach, z rozkoszą babrze się w krwi przelanej ręką złoczyńcy.

W dniu, kiedy „Correspondenz Wilhelm“, kronika wypadków policyjnych, przyniesie opis zbrodni, w kąt idą najważniejsze zdarzenia polityczne, w kąt idzie fejleton, teatr, opis czynów choćby najpiękniejszych, najszlachetniejszych, a natomiast w dziesiątce szpalt rozpiera się szczegółowy, sensacyjny artykuł, malujący morderstwo, mordercę, ofiarę, narzędzie zbrodni z lubością chorobliwą i do chorobliwych apelującą instynktów. I tę zbrodnię wałkują dzienniki przez kilka dni, rano, wieczorem, i znowu rano i znowu wieczorem, podając już nie relację smutnego wypadku, lecz poprostu dalsze ciągi romansu kryminalnego, w którym rzeczywistość zajmuje drobny kącik.

Nauka od dawna stwierdziła zgubny wpływ tego rodzaju opisów, sensacyjnego i systematycznego odźwierciadlania zbrodni na stan moralny mas. Pod wpływem takiej lektury społeczeństwo dziczeje. Rozbudzają się w niem instynkty zwierzęce; poczucie moralności i piękna zanika.

A w jednostkach mniej odpornych, brutalniejszych, czynnych, budzi się żądza naśladownictwa. Niejeden zbrodniarz, kończący na szubienicy, lub przepędzający połowę życia za kratami, jest ofiarą sensacyjnej prasy wiedeńskiej, która w młodym chłopcu roznieciła popędy jak najgorsze, splugawiła umysł i serce, a wreszcie dostarczyła praktycznych sposobów godzenia na życie i mienie bliźnich. Wielu też wkroczyło na drogę występku pod wpływem próżności. Umysł nie rozwinięty, pierwotny, zachwyca się zbrodnią reklamowaną, opisywaną w dziesiątkach gazet, portretowaną i fotografowaną.

Jeżeli wśród Niemców austrjackich w ostatnich latach pietnastu przejawiają się dowody rozkładu moralnego; jeżeli ilość występków i zbrodni wzrasta; jeżeli na każdym kroku napotkasz objawy rozbestwienia, to są w znacznej mierze następstwa spekulacji dziennikarskiej, która nie waha się podawać ludowi trucizny moralnej, byle stawiać pałace, pobierać wysokie pensje i używać uciech tego świata.

Do tego źródła zarazy moralnej przybyło od kilku lat drugie. Jest niem prasa prowincjonalna narodowo-niemiecka i wszechniemiecka.

„Ostdeutsche Rundschau“ Wolffa, dziennik brutalny swą manją wielkości wszechniemieckiej, daje zaledwie przedsmak tego, co wypisują na ten sam temat rozmaite tygodniki i tanie gazetki, których pełno w każdem mieście i miasteczku niemieckiem Czech, Moraw, Śląska i Styrji.

Istnieje wprawdzie w kodeksie austrjackim bardzo piękny paragraf, zakazujący szczucia jednej narodowości na drugą. Lecz ów paragraf spoczywa sobie wygodnie w futerale, prokuratorzy zaś, przeważnie sami w skrytości ducha hołdujący ideom germanizacji Austrji, pozwalają swobodnie lżyć owym gazetkom wszystko, co słowiańskie.

A trzeba przez czas pewien czytywać te gazetki, by nabrać dokładnego wyobrażenia, w jak ordynarny i dziki sposób taki jegomość w Arnau, czy Neutitschein, pisze o Czechach, Polakach i wogóle o Słowianach; jak wychwala z wyższością, równającą się obłędowi, wszystko, co niemieckie; jak traktuje Słowian, gorzej niż bydlęta; jak prorokuje, że za lat sto cała Europa wschodnia będzie w rękach Niemców; jak odmawia praw, chleba, ognia i powietrza wszystkiemu, co nie jest niemieckiem.

A teraz proszę zważyć, że tę esencję pychy i samolubstwa wlewa w siebie mały mieszczuch niemiecki i chłop, ludzie, nie znający świata, nie mający skali porównawczej i wierzący słowu drukowanemu. Łatwo sobie wyobrazić, jakiego spustoszenia moralnego dokonywa ta trucizna szowinistyczna w setkach tysięcy maluczkich duchem.

I dopiero, gdy się czytuje ową prasę; gdy się przestudjowało tę metodę i te hasła, apelujące do popędów barbarzyńskich tłumu i pragnące zrobić z tego ostatniego ponownie hordę dziką, — dopiero wtedy można zrozumieć tryumfy Wolffa i innych wszechniemców.

Tak więc z dwóch stron dwie organizacje potężne w celach samolubnych pracują nad zdemoralizowaniem Niemców austrjackich, pewne bezkarności, gwarantowane przez prawo wadliwe i przez niewykonywanie — co gorsza — praw obowiązujących.

Z pod zaboru pruskiego.

Proces przeciw dr. Krzyżagórskiemu. Dnia 8 b. m. stawał przed Izbą karną sądu ziemiańskiego w Gnieźnie p. dr Krzyżagórski z Wrześni, oskarżony o obrazę nauczyciela Schöltzchena z Wrześni. Dr Krzyżagórski, słuchany swego czasu jako znawca w sprawie przeciwko p. Jerszyńskiemu w Wrześni o nieposyłanie dziecka do szkoły, zeznał, że mały Jerszyński miał tylną część ciała tak zbitą, iż nie mógł siedzieć, a że oprócz tego miał szczepioną ospę i gorączkował, więc kazał rodzicom zatrzymać dziecko w domu.

Pan Winter, znany inspektor szkolny i pan Schöltzchen, ten, który w pamiętnym dniu 20 maja dzieciom wrzesińskim wydzielał razy za nieodpowiadanie w nauce religji po niemiecku, podali przeciwko p. K. wnioski o ukaranie za obrazę i prokurator wytoczył oskarżenie.

Sąd jednak, jak donosi „Lech“, uwolnił p. dra Krzyżagórskiego od kary, ponieważ sędzia Rheinfart z Wrześni zeznał jako świadek, że p. dr K. zeznanie swoje przed nim, jako sędzią ławniczym, złożył z wszelkim spokojem. Natomiast kilku nauczycieli wrzesińskich, Koralewski i t. d., zeznali, że p. dr Krzyżagórski przy zeznaniu swojem był mocno zirytowany. Sąd przychylił się do zeznania sędziego Rheinfarta i uznał, że dr K. nie miał zamiaru obrażenia Schöltzchena.

Nieunikniony w żadnej wrzesińskiej sprawie fizyk powiatowy, Izrael Michaelsohn, zeznawał, że dr K. wydał kiedyś opinją lekarską, której on, fizyk, nie uznał za odpowiednią. Na pytanie obrońcy, który z lekarzy cieszy się większem zaufaniem u publiczności i który mianowicie ma więcej praktyki między niemieckiem obywatelstwem, on czy oskarżony, przyznać musiał p. Izrael Michaelsohn, że p. dr K. ma większą praktykę lekarską nawet między Niemcami!

Hrabia Bülow i bytomscy hakatyści. Jak donosi „Katolik“, bytomska filja hakatystyczna wysłała do kanclerza z powodu jego antypolskiej mowy w sejmie, następujący telegram:

„Za obiecaną w mowie z dnia 13 stycznia r. b. pocieszającą pomoc rządową dla wschodnich kresów przeciw niesłychanej wielkopolskiej agitacji — dziękuje w wiernem przywiązaniu, obiecując i nadal pracować w obronie narodowych interesów i popieraniu naszej niemieckiej sprawy na Górnym Śląsku. Z niemieckiem pozdrowieniem! Bytomska grupa niemieckiego związku ku ochronie wschodnich kresów“.

Hrabia Bulow tak odpowiedział:

„Tamtejszej grupie miejscowej niemieckiego związku ku obronie wschodnich kresów serdecznie dziękuję za przychylenie się do mych zapatrywań! Hrabia Bülow, kanclerz rzeszy“.

Hakatyści mogą się więc cieszyć.

W Gliwicach na Śląsku przed Izbą karną stawał p. Karol Piecha z Zaborza, oskarżony o to, że na wiecu w Zaborzu w swej przemowie podburzał wiecowników do nieposłuszeństwa względem rozporządzeń państwowych, dotyczących szkoły. Miał to uczynić w słowach: „Nie posyłajcie dzieci na niemiecką naukę“. Pograniczny komisarz Mädler z Bytomia, który dozorował wiec w Zaborzu, podał te słowa do prokuratorji, a ta wytoczyła p. Piesze proces. — W pierwszym terminie występowali Mädler jako świadek, a dr Jonas jako rzeczoznawca, obydwaj powołani przez prokuratorję, aby winę p. Piechy udowodnić. Obrońca dr Różański powołał na świadków przewodniczącego wiecu dra Stęślickiego z Laurahuty i mowców wiecowych. Sąd uwolnił p. Piechę.

Żydowsko-niemiecki „Ulk“, wychodzący w Berlinie, tak opisuje bal u jenerał-gubernatora warszawskiego Czertkowa:

„Warszawski jenerał-gubernator nie zaprosił na bal polskiej szlachty, ale kazał jej przyjść. Jak się dowiadujemy, zaproszenia roznosili woźni

---

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

13 (Ciąg dalszy).

Lecz kiedym przeżył owo rozstanie
I stratę świętej Ojczyzny.
Kiedym sam patrzał na jej skonanie,
Niemasz już dla mnie trucizny.

Miło w rozpaczy będzie spozierać,
Na rozhukane płaszczyzny,
Łatwiej na morzu będzie umierać.
Bo ztąd nie widać Ojczyzny.

Niebo się gniewnie wokoło zachmurzy,
Jak mi się chmurzy lat wiele,
Jak żyłem w burzy tak zginę w burzy,
Grobem mi będą topiele.

A oto urywek z wiersza p. t. „Spowiedź“:

Ojcze kapłanie! lekarzu mej duszy,
Jam wyznał grzechy — nie strach mi katuszy,
Za grzechy ludzkie błagam przebaczenia,
Zniosę i karę bym sięgnął zbawienia,
Lecz żądasz za wiele i w Imię Boga,
Zaklinasz przytłumić zemstę dla wroga,
Nie!... zemsta w mem sercu tkwi zbyt głęboko,
I prawo Mojżesza — oko za oko,
Ząb za ząb — wypełnię w całej swej sile.
Za życia, kark zegnę tylko w mogile.

Inne znów wiersze, były zupełnie humorystycznie kreślone w przystępie dobrego humoru, jak np. następujący miłosny liścik:

Wiersz do pani Zofii z Gl. I., na udobruchanie jej poświęcony.

Już dawno północ wybiła.
Swit zaglądnął do okienka.
Gdy niby jasna jutrzenka,
Ach „ona“ mi się przyśniła.

W głowie mej myśli bez ładu,
Pusto w sercu, duszno w celi,
Sniło mi się, że anieli,
Przenieśli nas gdzieś do sadu.

Nie widziałem jej ni razu,
Nie wiem nawet jak wygląda,
Lecz ona na mnie spogląda,
I jam poznał ją odrazu.

Tak! to ona była, ona
Piękna, jak róża w rozkwicie,
Ach oddałbym swoje życie,
Gdyby czuć fale jej łona.

Miłość strach we mnie zabiła,
Uginam przed nią kolana,
— O, gwiazdeczko ukochana,
Tyś me szczęście, lub mogiła.

Albo „Prospekt“ gazetki:

Nadzwyczaj przyjemne,
Pisemko codzienne,
Organik sarmacki,
Wielce literacki.
Choć nieco cudacki.
Głosi sprawy liczne,
Patrjotyczne,
Społeczne, krytyczne.
A także krajowe,
I obyczajowe.
Oraz naukowe,
Wieści zagraniczne.
Ważne polityczne,
I humorystyczne.
Wyszydza co marne.
Co brudne i czarne,
Pismo popularne.
I ilustrowane.
Śmiało wydawane.
Choć prześladowane.

Nadmieniam, że przytaczając te urywki literatury więziennej, chciałem nie tylko uzmysłowić jaki duch wśród nas panował, lecz także zaznajomić czytelników z ich treścią wobec tego, że te wiersze, gdy się do rąk żandarmów dostawały, a były pochwycone z innemi, o wiele silniejszemi, stały się powodem wielkich naszych utrapień, co następnie opowiedzianem będzie.

Dalsze więzienia.

Po ukończeniu śledztwa i odesłania odnośnych papierów do prokuratorji w jesieni 1892, nasze udręczenia nieco się zmniejszyły, nie obszukiwano już nas tak ściśle, pozwalano niektórym przechadzać się po dwóch w każdem podwórku, a w kilka miesięcy później, za wdaniem się naczelnika Matrosowa, pozwolił gubernator Tamara mieć nam swoją kuchnię, nie zawodnie ku największej złości Prokopowicza inspektora; wydzielono nam ogólną sumę z pieniędzy karmowych, jakie na każdą osobę wypadały, do tego każdy coś dopłacał i mieliśmy swoje własne oddzielne obiady, gotowane w osobnej kuchni przez jednego z „politycznych“ zamianowanego kucharzem przez kolegów i drugiego jako gospodarza, który żywności odbierał; jednem słowem, te własne obiady już było można spożywać; — nie mogę jednak pominąć milczeniem, że z pewnością połowa więźniów byłaby z głodu, chorób itp. wymarła, gdyby nie lekarz więzienny dr Ehrhardt z prowincyj nadbałtyckich; ten szlachetny człowiek podtrzymywał „politycznych“ o ile tylko mógł, to zalecając im szpitalne lepsze jedzenie od czasu do czasu, to wyznaczając mleko, a może najwięcej nakłaniając do używania rybiego tranu, którego udzielał w dostatecznej ilości i w najlepszym gatunku, a wiara tak się pomału do tego przyzwyczaiła, że jadali ów tran z chlebem, barszczem, kaszą itp. Był to bowiem posiłek i lekarstwo; a wiedzieliśmy o tem, że narody północne używają tranu jako zwykłego pokarmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sądowi, którzy otrzymali rozkaz ściągania od każdego odmawiającego 500 rubli grzywny.

„Gościom nie wolno było przyjeżdżać własnymi powozami, ale zwoziły ich wozy policyjne, które zresztą służą do odstawiania więźniów z policji do więzienia.

„W przedpokoju zaproszeni panowie oddawali się do obrobienia golarzowi, który im głowy zupełnie golił. Panie tymczasem składały swoje złote naramienniki, ażeby je zamienić na mniej lśniące, lecz trwalsze żelazne, umieszczone na ciężkich łańcuchach.

„Porządek miejsc był urozmaicony, to jest koło każdej Polki siedzieli dwaj oficerowie rosyjscy, koło każdego Polaka dwaj kozacy. Gdy oficerom podawano „sect" i ostrygi, dostali Polacy kaszę i wyborną wodę. Przy końcu uczty wzniósł jenerał-gubernator toast, zakończony okrzykiem: „Precz z Polakami!" Kozacy z rewolwerami w ręku poparli tak silnie wezwanie gościnnego gospodarza, iż polscy goście uczuli się spowodowani powtórzyć z uniesieniem ten okrzyk.

„W tańcach brali udział tylko oficerowie rosyjscy i Polki. Ale i Polaków znakomicie przez ten czas bawiono, zaprowadziwszy ich do sąsiedniej sali, gdzie każdy otrzymał 25 nahajek. Gdy kolej się skończyła, rozpoczynano na nowo. Dopiero o świcie skończyła się udatna, żadnym wypadkiem nie zamącona uczta, świadcząca o dobrych stosunkach słowiańskich szczepów".

Polscy siłacze w armji Napoleona.

W szeregach wojsk polskich, które walczyły pod wodzą Napoleona I, znajdowało się wielu żołnierzy i oficerów, odznaczających się niezwykłą siłą fizyczną. Kilka ciekawych przykładów przytacza w pamiętnikach swoich jenerał Józef Załuski. Nim przystąpię do przykładów siły — pisze on — jakie widziałem w pułku gwardji polskiej Napoleona, zwracam uwagę czytelników na piechotę zwaną nadwiślańską, utworzoną z ostatków legjonów, piechotę, którą Napoleon w r. 1812 przyłączył całą do swej gwardji, ale i piechota Księstwa Warszawskiego i piechota Królestwa Kongresowego nawet, niewątpliwie przechodziły wyćwiczeniem, karnością, bitnością wszelkie piechoty polskie, jakie były aż do r. 1787. A na dowód tego przytoczę fakt, iż Napoleon w bitwie pod Arcis sur Aube w r. 1814 szukał schronienia w środku czworoboku szefa bataljonu Skrzyneckiego.

A dalej Załuski, odpierając zarzuty zniewieściałości, czynione ówczesnemu naszemu społeczeństwu, cytuje kilka przykładów niesłychanej siły fizycznej w pułku gwardji polskiej Napoleona 1-go.

I tak:

Józef Stadnicki, brat rodzony hr. Jana Stadnickiego, prezesa stanów galicyjskich, będąc szeregowym, a potem brygadjerem gwardji, podnosił jedną ręką zad każdego konia, a gdy się koń nie dawał kuć, to jak go chwycił za ucho, koń się obalał na ziemię. To podnoszenie, czy poskramianie konia było u niego na porządku dziennym, nie robił tego dla chwalby, ani jako cegoś nadzwyczajnego — miał sobie to za nic. Stadnicki odznaczał się nietylko olbrzymią siłą, ale i zręcznością, a przytem imponował postawą i urodą tak, że niezawodnie możnaby go postawić obok owego husarza Krajewskiego, co to na wieczerzy przed rozprawą kirchholmską podziw w wodzach szwedzkich budził.

Zdarzyło się w r. 1807, że w Frankfurcie nad Menem, mieszczanin tamtejszy obraził szwoleżera, szkalując, jako Polaka, wskutek czego dom jego w okamgnieniu stał się ofiarą... Mieszkańcy ledwie pouciekali, a lekkokonna jazda polska potłukła i powyrzucała przez okna na ulicę wszystko... aż do pieców. Brygadjer Stadnicki, usłyszawszy hałas, nadbiegł, nie dopuścił do okrucieństwa, skarcił i uspokoił towarzyszów... lecz wtem nadchodzi silny patrol żołnierzy arcybiskupa księcia würzburskiego, a zastawszy tam Stadnickiego, chce go aresztować. Stadnicki się tłomaczy, iż on nie był sprawcą awantury, że ją, przeciwnie, uśmierzył. Gdy jednak tłomaczenie jego nie chciano zrozumieć — chociaż Stadnicki doskonale mówił po niemiecku — wyrwał następującym na niego żołnierzom dwa karabiny a uchwyciwszy każdy jedną ręką za koniec lufy, tak zaczął gromić kolbami, zamiatając ulicę, że cały liczny patrol pędził przed sobą. Jednakże, gdy dwóch żandarmów francuskich przystąpiło, by go aresztować: „a to co innego — rzekł do nich — was uznaję za swoich kolegów i słucham prawa". I udał się z nimi najspokojniej do aresztu.

Nazajutrz marszałek Kellerman, co znał nazwisko Stadnickiego, kazał go uwolnić; śmiał się bardzo z tej przygody, gdzie jeden pędził przed sobą dwudziestu i przepowiedział, że Stadnicki będzie dzielnym oficerem jazdy. Jakoż wkrótce, znacznie jeszcze przed bitwą pod Somo-Sierra, przeszedł Stadnicki jako oficer do sławnego pułku ułanów nadwiślańskich; tam uważał sobie za przyjemną powinność przyprowadzać obce placówki za kark, obraniać i odbijać jenerałów, komendantów, kolegów z rąk nieprzyjaciół. Awansował też, został kapitanem, i byłby niezawodnie nierównie wyżej wyszedł, gdyby wojna dłużej potrwała. Kiedy po zawartym pokoju wrócił do kraju okryty ranami z nadwątlonem zdrowiem, takiej jeszcze był siły, że jednym uściskiem był w stanie zgruchotać rękę podaną mu nieproszenie.

Podobnie, jak Stadnicki z karabinami, postępował sobie Piotr Wasilewski z lancami. Jako brygadjer, był on jednym z bohaterów z pod Somo Sierry. Cudem jakimś ani tknięty w tej szarży, był później oficerem w pułku i kapitanem strzelców Królestwa Kongresowego i wystąpił jako podpułkownik. Wasilewski kładł dwie lance na ziemi. Lance te były z drzewa twardego podwójnie okute od grotu aż do połowy drzewa, którego tylec był także grubo okuty. Ujmował następnie każdą ręką po jednej lancy za tylec, podnosił obie naraz i wywijał następnie z największą łatwością. Można z tego nabrać pojęcia, jaką miał siłę. Postawy był wysokiej, smukłej, twarzy męskiej. Wzorowy oficer w służbie, męstwa niezawodnego, a przytem panieńskiej skromności.

Ambroży Skarzyński, porucznik I klasy, później szef szwadronu w pułku, a wreszcie jenerał brygady, był również nadzwyczajnej siły i zręczności. Między innemi miał dar rzucania proporcem, jak Turcy rzucają dzirytem — trafiał w cel i był w stanie przeszyć tym sposobem nieprzyjaciela, czego nie widziałem na własne oczy, pisze Załuski, ale słyszałem, że dawał tego dowody, nawet będąc jenerałem.

Seweryn Fredro oficer, później szef szwadronu, odznaczał się także niepospolitą siłą, zręcznością i lekkością, a każdego konia przeskakiwał z największą łatwością; przytem postaci był wspaniałej; mało kto, albo raczej nikt nie mógł się odważyć iść z nim w zapasy na siłę. W czasie kiedy dowodził szwadronem strzelców konnych gwardji francuskiej przy boku króla neapolitańskiego, oficerowie francuscy, obiadujący u stołu szefa, ganili razowy żytni chleb litewski, jakiego obywatele z gościnności dostarczali do obozu i twierdzili, że chleb ten sprawia kwasy w żołądku, że pszenny jest o wiele zdrowszy, że oni wychowali się na pszennem pieczywie, a byli to oficerowie nie z markizów i wicehrabiów, ale z prostych guidów Bonapartego awansowani, okazałych postaci, jak to mówią „chłop w chłopa". Fredro znudzony tem cudzoziemskiem kazaniem, ozwał się z wrodzoną sobie żywością:

— No, moi panowie, kiedyście wychowani na białym pszennym chlebie, to ja wam powiadam, że wychowałem się na żytnim, a jak mnie widzicie, nie jestem ułomkiem... więc sprobójmy się, kto z nas mocniejszy, który chleb daje więcej siły?...

Francuzi, znając olbrzymią siłę pułkownika, ustąpili z uśmiechem i przyznali, bez próby, że i chleb żytni może równie dobrze, a może i lepiej nawet wychować, jak pszenny.

Benedykt Zielonka, pułkownik, miał także nadzwyczajną siłę i postawę; nigdy nic nie pijał prócz wody, co zbija ów zarzut miękkości i zbytków, jakie Wójcicki, autor „Obrazów starodawnych" ludziom z epoki napoleońskiej zarzuca.

Dominik książę Radziwiłł, ordynat, najbogatszy z Polaków, urodzony z księżniczki Turn-Taxis, a zatem panicz delikatnej postaci tak jeździł na koniu, przesadzając najszersze rowy i najwyższe płoty i tak się rzucał na nieprzyjaciela, wyprzedzając swój 8 pułk ułanów, że budził podziw samego Napoleona, a także Murata; podziwiali go również jako majora gwardji król i królewska familja w Dreźnie. O nim można było powiedzieć, że nie znał przeszkód.

W r. 1810 poznał Załuski w Hiszpanji szeregowca Kłoczewskiego, który mając lat dwadzieścia był tak silny, że przy pobieraniu obroku zarzucał jeden wór jęczmienia na jedno, drugi na drugie ramię i niósł ten ciężar bez najmniejszych objawów wysiłku. Podczas budowy stajen dla jazdy w Castroxeriz, brał belki na ramię i niósł je z łatwością. Zdarzyło się raz, że go mamelucy wyzwali na różne próby siły. Kłoczewski wszedł na wysoko umieszczoną belkę, spuścił mamelukom linę i wciągnął ich kolejno na górę. Mamelukom uczepiło się następnie jedenastu liny i usiłowali go ściągnąć na dół, co gdy im się nie udało, wezwał ich Kłoczewski, żeby się mocno liny trzymali i podniósł ich wszystkich jedenastu. Herkules ten miał jedną wadę na żołnierza, że dużo jadł i musiano mu dostarczać podwójne racje mięsa i chleba, a był taki ciężki, że nie można było dobrać pod niego konia: każdego odparzył. Koniec Kłoczewskiego był smutny. W jakiejś potyczce przewrócił się pod nim koń i zakłuli go Hiszpanie.

Kłośnik.

ZE ŚWIATA.

„Gesund-beten". W Berlinie, owem gnieździe racjonalistycznego protestantyzmu, umysłowej trzeźwości, koszarowej dyscypliny, w tym Berlinie, który wyobraźnię już dawno skazał na wygnanie i szczycił się, że pokonał wszelkie przesądy — święci od długiego już czasu ogromne tryumfy przesąd, który nawet gdzieś w zapadłej wiosce pomiędzy prostaczkami niewielu znalazłby zwolenników. Jest to moda tak zwana „metafizycznego leczenia". Pochodzi ona z Ameryki, gdzie się nazywa „Christian science". Wynalazczynią tego nowego sposobu leczenia była starsza już kobieta mrs. Eddy; głosi ona, że choroby nie istnieją w rzeczywistości, lecz tylko w wyobraźni ludzi, i że można je leczyć siłą modlitwy, jeżeli oczywiście modlący się posiada dostateczną wiarę. W Ameryce mrs. Eddy zyskała w bardzo prędkim czasie sławę i majątek; otaczają ją liczni zwolennicy, olbrzymie reklamy poczęły wysławiać „wiedzę chrześcijańską" także mrs. Eddy nie mogąc już sama podołać „pracy", musiała się otoczyć całym sztabem asystentów i uczniów.

Ci uczniowie jej właśnie, a raczej uczennice, bo nowa metoda uczenia liczy najwięcej zwolenniczek śród kobiet, przeniosły naukę medycyny metafizycznej z Europy do Ameryki.

W Berlinie wyznawcom „christian science" oddał uczony dyrektor jednego z realnych gimnazjów salę do rozporządzenia, a w kołach dworskich nowa metoda leczenia zyskała bardzo wielu gorących zwolenników. Ludzie wykształceni upajali się humbugiem przez bardzo długi czas, aż wreszcie owa — jak się wyrażają dzienniki berlińskie — epidemia moralna zaczęła tak szerokie zataczać kręgi, że cesarz Wilhelm wdał się w sprawę i oświadczył, że usunie od dworu każdego, kto będzie brał udział w „modlitwach zdrowotnych" (Gesundbeten). Następnie Rada miejska, z powodu oddania przez wspomnianego dyrektora sali miejskiego zakładu naukowego do rozporządzenia wyznawcom nauki mrs. Eddy, również zajęła się tą sprawą, a wreszcie echo jej odbiło się nawet w sejmie pruskim. Powstała prawdziwa burza i nagle wszyscy zażądali, ażeby władza położyła kres amerykańskiemu humbugowi.

Opinja publiczna zwróciła się głównie przeciwko siostrom Idzie i Ulryce Schön, które na wielką skalę uprawiają „metafizyczną metodę leczenia". Siostry Ida i Ulryka zabrały się do rzeczy zupełnie po kupiecku, urządziwszy przy ulicy Flottwella pod l. 4 „metafizyczną klinikę", do której nieustannie cisną się tłumy. — Gdy sprawa ta stała się głośną, dziennikarze pospieszyli na miejsce, ażeby czemprędzej zebrać wiadomości. Jeden z najdzielniejszych reporterów dotarł do tej kliniki i był obecny na wykładzie panny Schön, która dowodziła swoim słuchaczom i słuchaczkom, że ciało nasze jest nieczułe, że duch tylko wmawia w nas choroby, że infekcja nie istnieje, a wszelkie lekarstwa są głupstwem. Po wykładzie odśpiewano jakąś pobożną pieśń, przyczem podawano sobie z rąk do rąk koszyczek, do którego wszyscy wrzucali... datki.

Salę kliniczną, w której chorzy leczą się metafizycznie, widział również ów reporter i naliczył w niej 200 osób, wyłącznie z inteligencji. Jakiś starzec schorzały złożył ręce i „skupiał się" dla odzyskania zdrowia; obok jakaś kobieta, bogato ubrana, oddychająca skutkiem operacji gardła za pomocą rurki, również chce „metodą metafizyczną" odzyskać normalne gardło, dalej inni wierzący, przeważnie kobiety. Wszyscy rzeczywiście „skupiają się" i wierzą... panie Schön.

* * *

Z Rzymu donoszą do pism francuskich: Pewien młody szesnastoletni chłopiec, nazwiskiem Luigi Tiranti, posługacz w domu podrzutków miał przed kilkoma miesiącami sen, w którym widział kilka cyfr. Postanowił więc spróbować szczęścia i postawić wyśnione liczby na loterję. Dzięki usilnej pracy zdołał w ciągu paru miesięcy zaoszczędzić pietnaście franków i pieniądze te przeznaczył na grę. Podczas ostatniego ciągnienia wszystkie cyfry, na które grał, wyszły i Tiranti stał się odrazu posiadaczem olbrzymiego majątku, wynoszącego przeszło pół miljona franków.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Juljana, męczennika i Katarzyny Ricci; w piątek Cierniowej Korony Pana Jezusa i Walentego, kapłana męcz.; w sobotę Faustyna i Jowity, męcz.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 59, zachód przypada o godz. 4 minut 46, długość dnia godzin 9 minut 50.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 15 o godz. 3 minut 57 popoł.

Od wydawnictwa. Wzbogacając nieustannie treść naszego pisma, rozpoczynamy w najbliższą sobotę w osobnym dodatku druk nadzwyczaj zajmującej powieści Malota p. t.: „Współwinni“. W ten sposób Czytelnicy nasi otrzymają 3 powieści jednocześnie, — oprócz ciekawych pamiętników Kędzielskiego i nowel drukowanych w dodatku ilustrowanym.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Podgórza donoszą nam, iż bal, który się odbył dnia 8 lutego w sali „Sokoła“ udał się świetnie. Do kadryla i mazura stanęło po 100 par, które w świetle różnobarwnem, rzucanem z reflektorów, przedstawiały śliczny dla oka obraz.

Należy się prawdziwe uznanie komitetowi, urządzającemu bal, że potrafił swą pracą zgromadzić w sali „Sokoła“ przedstawicieli wszystkich kół naszego miasta i przyczynił się do rozbudzenia życia towarzyskiego w Podgórzu.

W dniu 9 marca b. r. odegra kółko amatorskie Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu „Dla świętej ziemi“.

W Oświęcimiu odbyła się staraniem Koła miejscowego Towarzystwa szkoły ludowej w salach tut. czytelni zabawa z tańcami w sobotę dnia 8 lutego 1902 r.

Udział w niej wzięło, prócz miejscowych, wiele osób z Krakowa, unosząc nader miłe wrażenie.

Z grona pięknych danserek wyszczególniały się strojem i wdziękiem panie: Gor., Biel., Wro., Tuł., Dąbr., Jur. i Stank.

Ochocza zabawa pod kierownictwem dzielnych aranżerów pp. Mayzla i Tułasiewicza przeciągnęła się do godz. 7 z rana. Dochód czysty przeznaczono na założenie bibljoteki dla tut. szkoły ludowej.

Nowy Sącz 11 lutego. (Tombola z loterją fantową. — Ojciec skazany za utonięcie córki.). Staraniem komitetu karnawałowego kasyna urzędniczego pod przewodnictwem p. Romana Jakubowskiego, aptekarza i wiceburmistrza miasta, odbyła się wczoraj w wielkiej sali tegoż kasyna tombola, połączona z loterją fantową. Zabawa taneczna była nader ożywiona, bawiono się ochoczo do rana przy dźwiękach „Harmonji nowosądeckiej. Przeszło 100 par stanęło do kadryla i mazura, aranżowanych przez sędziego dra Flisa i p. Nowakowskiego, zięcia aptekarza p. Jakubowskiego. Zabawa ta zgromadziła całą tutejszą inteligencję i sztab oficerów obrony krajowej, oraz oficerów 20 pp., tudzież z okolicznych miast wszystkich naczelników sądów i innych urzędników. Fantową loterją zajmowały się panie: Walterowa, żona inżynjera kolejowego, Sitowska, żona radcy sądowego z córkami, Bisonowa, żona majora obrony krajowej i inne jeszcze dygnitarki. Czysty dochód, który jest dość znaczny, przeznaczono na dobroczynne cele.

W Łyczany, wsi pod Nowym Sączem, znaleziono w październiku 1901, w stawku w polu, zwłoki kilkuletniej Bronisławy, córki Jana Matusika, gospodarza z Łyczany. Ponieważ skonstatowano, że utopiona, na której nie znaleziono żadnych sińców, sama wpadła do stawku, przeto ojciec jej niedość, że stracił ukochaną córkę, został jeszcze przez prokuratorję państwa w Nowym Sączu oskarżony o występek z §. 335 u. k., popełniony przez zaniedbanie nadzoru nad swą nieletnią córką. Wczoraj stawał Jan Matusik przed trybunałem orzekającym, który uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał go na pięć dni ścisłego aresztu. Zasądzony wyrok przyjął.

Tarnów 11 lutego. (Ucieczka oszusta żydowskiego). Alter Kornreich z Rzeszowa, właściciel cegielni w Tarnowie, popełniwszy rozmaite oszustwa, za które prokuratorja państwa w Tarnowie objęła już nad nim opieką, uciekł jak mówią za Ocean, z obawy przed karą, jaka go czekała za te oszustwa. Sąd obwodowy w Tarnowie wzywa wszystkie sądy i żandarmerje o ujęcie go i dostawienie do więzienia śledczego tamże.

Z Ropczyckiego piszą nam: Radom powiatowym „ad memoriam“. Coby to za piękna i użyteczna rzecz była gdyby z inicjatywy Rad powiatowych i ze współudziałem takowych w każdej gminie zawiązała się straż ogniowa, któraby w razie potrzeby zdolną była zaopatrzona w niezbędne rekwizyta ratować dobytek gminy od największego nieszczęścia jakie ją spotkać może t. j. od ognia. Niezawodnie budżet powiatowy trzebaby nieco obciążyć, gdyż przedewszystkiem trzebaby się postarać o człowieka uzdolnionego ze straży ogniowej, któryby pouczył kolejno straże gminne o sposobach ratowania mienia ludzkiego podczas pożarów. Lecz w jednym roku jeden taki strażak mógłby pouczyć wszystkie gminne straże pożarne w powiecie a w roku następnym jużby ten wydatek odpadł. Gdyby wszakże pomimo tego wypadło jeszcze na narzędzia ogniowe lub na premje dla dzielnych strażaków coś i dodać to sądzę, że byłby to wydadak, który każdy z błogosławieństwem by poniósł, bo byłby wielce produktywnym i błogim w następstwa a do reszty i nasze towarzystwo asekuracyjne tożsamo mogłoby i powinnoby w tem wydatku wziąć jakiś udział. Kto raz w życiu tylko widział bezradność naszych włościan w podobnych wypadkach ten z pewnością myśli tej z całego serca by przyklasnął.

Radomyśl koło Tarnowa 11 lutego. (Nadzwyczajne przygody żydowskie, czyli cnotliwa husytka i elegancki hrabia.) Żona tut. żydowskiego rzezacza (schechtera) M. prowadziła na swoje imię osobny „geszeft“, mianowicie kram bławatny, kupując do swego sklepu towary w Tarnowie i Krakowie. Uskładawszy sobie 800 kor., postanowiła pojechać już do Wiednia po towary. Obawiając się jednak kieszonkowych złodzieji na kolejach, przed którymi ją ostrzegano, kupiła bilet jazdy do Wiednia II klasą, sądząc, że tylko w III klasie można się spotkać z opryszkami. — Niestety! Wyrachowanie to, tak sprzeczne z zasadami oszczędności, zawiodło ją całkowicie.

Małomiejska kupcowa, wielka husytka, dość jeszcze młoda i wcale niebrzydka, siedziała sama w przedziale II klasy, rozmyślając o wielkich zarobkach, gdy wszedł do wagonu elegancko ubrany mężczyzna, również żyd, który od razu się jej przedstawił jako hrabia, jadący do Wiednia.

Żydówka, która nigdy w życiu hrabiego nie widziała, a w dodatku żyda, bardzo chętnie podjęła rozmowę z nowym znajomym i wkrótce zaprzyjaźnili się na dobre. „Hrabia“ wypytywał się dokładnie, gdzie i poco jedzie, czem się trudni, wiele ma pieniędzy z sobą, a gdy już wydobył z niej wszystkie potrzebne wiadomości, raptem przeszedł do zupełnie innego tematu i rozpoczął z żydówką formalny flirt. Husytka z początku była obrażona, zwłaszcza, że wysoka godność męża podwójnie broniła jej cnoty; ale hrabia nie ustawał w zabiegach, stawał się coraz czulszym coraz wymowniejszym, aż wreszcie zaproponował żydówce, że jeżeli się okaże mu wzajemną, on jej zapłaci znaczną sumę pieniędzy. Husytka nie chciała jednak o niczem słyszeć; jakto! ona prawowita rytualna małżonka rzezacza, więc osoby uświęconej w Izraelu, miałaby mu przyprawić rogi i do tego w podróży! nie, to niemożliwe! Ale hrabia zaczął ofiarowywać coraz wyższe sumy, aż doszedł do 1400 koron, wówczas husytka obliczyła na prędce, że „gra warta świeczki“, że ostatecznie mąż o niczem się nie dowie, że za taką drobnostkę zdwoi odrazu swój majątek i ostatecznie przyjęła propozycję.

Hrabia, który był widocznie dżentlemanem w każdym calu, wyjął z pugilaresu banknot na 2.000 koron i wręczył go swej partnerce, która mu wydała resztę 600 koron z owych 800 przeznaczonych na zakupno towarów.

Resztę drogi do Wiednia spędziła wesoła para nader przyjemnie, a na dworcu kolei północnej rozstali się, — ona uradowana z wielkiego a łatwego zarobku, on dumny ze swej zdobyczy.

Kupcowa poszła zaraz do sklepów i zakupiła towarów za 2100 koron: gdy przyszło do wypłaty dała kupcowi ów banknot pochodzący od „Hrabiego“, jakież było jednak jej przerażenie i zdumienie, gdy kupiec oświadczył, że banknot jest fałszywy... W dodatku, ponieważ nie umiała wytłomaczyć pochodzenia sfałszowanej noty, kupiec zawołał ajenta policyjnego, który ją odprowadził do więzienia i tam w samotnej celi rozmyślała nad swem położeniem i środkami obrony, nie było innej rady, — tylko mąż mógł ją wybawić, ale policja już się zniosła z Radomyślem i nakazała rewizję u rzezaka, żeby się przekonać czy nie ma u niego fabryki fałszowanych pieniędzy. Wtedy dopiero rzezak dowiedział się o przygodach swej żony i pojechał do Wiednia, aby ją wybawić z więzienia. Tam też u sędziego śledczego cała prawda wyszła na jaw... Dla husytki, która straciła honor, pieniądze i dostała się do kozy, — nastał sądny dzień; skrucha była daremna; mąż możeby jej darował, ale sprawa była zbyt głośną i jego urzędowe stanowisko nakazywało mu wyciągnąć wszystkie konsekwencje z postępku żony. Jeden rozwód więcej w Izraelu, napełni wkrótce cnotliwych husytów zgrozą i boleścią.

Taki był koniec przygód żydówki, która nie umiała się oprzeć pokusom tytułu i 1000 kor.

Wystawa jubileuszowa Tow. politechnicznego we Lwowie. W ubiegły czwartek odbyło się w lokalu Towarzystwa techn. krakowskiego, liczne zebranie przemysłowców krakowskich, w sprawie udziału w wystawie lwowskiej. W dyskusji zabierali głos pp.: prof. Steingraber, dyr. Gettlich, pni Majerberg, Pierzchalski, Graff i inni, poczem po zamknięciu posiedzenia, znaczniejsza ilość poważniejszych firm krakowskich zgłosiła gotowość wzięcia udziału w wystawie. We czwartek dnia 13 b. m. można od godziny 6 do 8 wieczorem zasięgać w lokalu Tow. techn. krakow. Rynek l. 17 II p., potrzebnych informacyj, jak również w wymienionym czasie otrzymać druki zgłoszeń udziału w wystawie.

Stypendja. (Dokończenie). Politechnika. Lwów. Bronisław Kułakowski I inż. fam. Głow. 420 kor. Oser Hirt I r. med. f. Jakóba 200 k. Baruch Herz Mund II inż. Jakóba 200 k. Michał Witold Czerski IV inż. szl. Paszyca 600 k. Wacław Wincenty Krzyżanowski III budow. szl. Żurakowski 525 k. Mieczysław Dobrucki I inż. szl. Rusyana 420 k. Stanisław Dunikowski II inż. szl. Potockiego 420 k. Aleksander Feliks Józef Czeznak I inż. szl. Brzeskiego 380 k. Wacław Balicki IV inż. szl. Matczyńskiego 315 kor. Bolesław Darowski II inż. szl. Matczyńskiego 315 k. Mieczysław Langer V inż L. z B. Niezabitow 1.000 kor. Feliks Władysław Karabiński V inż, L. z B. Niezabitow. 1000 kor. od II półr. 1901/1902. Karol Romuald Rostoński III inż. f, zakordonowa 420 kor. Antoni Król III inż. Spadwińskiego 340 koron. Otto Feliks Nadolski III inż. Głow. 315 koron. Józef Noworyta V bud. Głow. 315 k. Józef Wilhelm Marjan Hoschek I med. Głow. 315 k. Michał Bugielski III inż. Głow. 315 koron. Kazimierz Innocenty Dziakiewicz II mech. szl. Matcz. 315 kor. Monst. Kazimierz Maćkowski I r. inż. f. Głow. 315 koron. Franciszek Chudoba II r. inż. f. Głow. 315 koron.

Szkoły ludowe. Stanisław Horodyski III kl. Klusińce f. Czajkowsk. Hip. 600 koron. szl. Jadwiga Śmidowiczówna VI kl. im. Konarskiego Lwów fam. Laskowsk. 300 koron. Zofia Dobrzyńska III Mielec fam. Laskowskich 300 kor. Wojciech Kędzierski III Brzozów fam. ks. Popkiewicz. 300 koron. Józef Frydlewicz IV Sambor fam. ks. Popkiewicz 200 koron.

Szkoły wydziałowe. Zofia Aniela Marja Gross de Rosenburg I kl. Wieliczka fam. Grossa de Rosenburg 300 koron. Ludwik Paprocki I kl. Stryj Paprockiego 300 kor.

Seminarjum naucz. żeńskie. Stanisława Studzińska IV pryw. sem. Strzałkowskich Lwów fam. Rolanda 360 kor.

Realna. Stanisławów. Zygmunt Hieronim Marjan Obmiński I fam. Głow, 315 koron. Zenon Józef Puk VI f. Głow. 315 kor.

Szkoła rolnicza. Czernichów. Konstanty Józef Karol Lipiński II f. Petryczyna 250 kor. Ludwik Zdzisław Żurowski I f. Petryczyna 250 kor. Kazimierz Szulz I f. Petryczyna 250 kor.

Akademja rolnicza. Dublany. Karol Kazimierz Kintyl I p. 8 fam. Głow. 420 kor.

Gimn. ruskie. Lwów. Eustachy Hilary Hrycaj VII Głow. 315 kor.

Gimn. Franc. Józefa. Lwów. Kazimierz Rudolf Filipowski I f. Chlebowskiego 120 k. Tadeusz Taras VI Głow, 315 kor. Józef Władysław Myszuga V kl. f. Głow. 315 kor.

Gimn. IV Lwów. Adam Marjan Konstanty Obmiński I fam. Głow. 315 k. Władysław Karol Kucharski VII fam. Laskowskich 400 k. Antoni Józef Jan Żurakowski fam. Żurakowskiego 525 koron. Władysław Szwedzicki VIII Głow. 315 kor.

Gimn. V Lwów. Stanisław Zdzisław Zieliński VII szl. Żalchockiego 231 koron. Włodzimierz Alfred Mańkowski IV szl. Żalchockiego 231 k.

Gimn. Nowy Sącz. Michał Jeż VI f. Jarosza 160 kor. Gustaw Edward Przychocki VII f. Nowo-Sądecka 200 k. Franciszek Ćwikowski VIII f. Nowo-Sądecka 200 k.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Bractwo św. Zofji istniejące przy kościele św. Marka, urządza w niedzielę dnia 16 lutego o godzinie 8 rano uroczyste poświęcenie chorągwi żałobnej, na którą to uroczystość zarząd Bractwa uprzejmie zaprasza wszystkich wiernych w Chrystusie.

Z Towarzystwa im. Kopernika. W piątek dn. 14 lutego b. r. odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny, 6) po odczycie doc. dra M. Siedleckiego walne zgromadzenie członków Towarzystwa im. Kopernika w Krakowie, bez względu na komplet. — N. Cybulski, przewodniczący. — S. Maziarski, sekretarz.

Hermens przyznał się. Przesłuchiwany we wtorek po południu przed sędzią śledczym p. Klimeckim sprawca napadu w redakcji „Ilustracji Polskiej“ Hermens, przyznał się w zupełności do zarzuconej mu zbrodni, popełnionej na osobie Kwiatka. Narzędziem, którem zadał tak dotkliwe rany Kwiatkowi, był 25 cm. gwóźdź. Wobec powyższych zeznań postępowanie dowodowe na razie ukończono, a winowajca prawdopodobnie stanie w przyszłej kadencji przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 13 lutego.

Od osoby przybyłej z Warszawy dowiadujemy się, iż doniesienia pism lwowskich o rozruchach wśród uczniów gimnazjalnych w Siedlcach, Lublanie i Białej były w znacznej mierze przesadzone. W Warszawie panuje z tego powodu niezadowolenie, ponieważ błędne informacje tego rodzaju mogą się źle odbić na wyniku całej sprawy.

W świątyniach krakowskich wczoraj, jako w środę Popielcową, odbyła się uroczystość posypywania głów popiołem. W Katedrze na Wawelu, po odprawionej Mszy św. dokonał aktu posypywania głów ks. prałat dr Bandurski. Tamże w podziemiach królewskich grobów odbyły się żałobne Msze św., odprawione przez księży kanoników dra Flisa i dra Bukowskiego, za spokój duszy króla Zygmunta Augusta i Kościuszke. W kościele Marjackim odprawił

uroczystą Sumę ks. prałat dr Krzemieński, poczem wraz z księżmi wikarjuszami sypał popiół na głowy. Ścisk w kościołach panował ogromny.

W Kole mieszczańskiem odbyło się dnia 12 b. m. III zapowiedziane zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców, na którem ukończono czytanie projektu rządowego ustawy przemysłowej. Po ożywionej dyskusji uchwalono i polecono prezydjum, aby po zestawieniu wniosków i uzupełnieniu własnego projektu zwołało ogólne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców.

Teatr ludowy pod kierownictwem p. Zawadzkiego bawi obecnie w Tarnowie, gdzie wystawił z wielkiem powodzeniem „Kominiarzy“ p. Dorowskiego. Pan Zawadzki powiększył obecnie personal teatru dwoma młodemi pierwszorzędnymi talentami: zaangażował mianowicie pannę Jadwigę Kościukównę i pannę Zofję Delską.

Z teatru. Wczorajsze popularne przedstawienie „Dziadów“ wypełniło salę teatru naszego po brzegi, publiczność ze skupieniem wysłuchała arcydzieła największego z wieszczów naszych.

Artyści nasi i reżyserja pracują usilnie nad dramatem Heijermans'a p. t. „Nadzieja“, tłomaczonym przez J. Kasprowicza. Sztuka ta grana przed kilkoma miesiącami w Niemczech, obudziła wielkie wrażenie. Krytyka niemiecka stawia ją tuż obok „Tkaczów“ G. Hauptman'a jako jedno z najcelniejszych dzieł współczesnego dramatu.

Na dzisiejsze przedstawienie „Wesela“ znaczną część biletów wczoraj sprzedała kasa zamówień.

Z Koła artystyczno-literackiego. Celem ożywienia ruchu artystycznego i umysłowego, urządza wydział tegoż towarzystwa w najbliższych tygodniach szereg odczytów i produkcji muzykalno-wokalnych. Łaskawy udział w tych wieczorkach przyjęły pp.: Klara Czop-Umlaufowa, Janina Ładówna, Marja Nazarewiczówna, Marja Przybyłko-Potocka, Anna Rechtówna, Władysława Ordonówna i Antonina Zechlikiewiczówna; oraz pp. Ludomir Benedyktowicz, Franciszek Bylicki, Stanisław Czyżowski, Jan Hock, Józef Kotarbiński, Tadeusz Łowczyński, Juljusz Marso, Stanisław Pichor, Karol Skarżyński, Karol Wierzuchowski i St. Zelwerowicz. Członkowie Koła i rodziny tychże mają wstęp wolny, im też przysługa prawo wprowadzania gości.

Pierwszy wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. w lokalu Koła. Początek o godz. wpół do 8-ej.

Koło mieszczańskie urządziło w niedzielę dnia 9 b. m. w sali Strzeleckiej zabawę taneczną kostjumową. Bawiono się z nadzwyczajną ochotą do godz. 7 z rana. Do poloneza, kadryla i mazura stanęło 104 par. Poloneza prowadził p. prezydent Friedlein z p. Kosobucką. Toalety i kostjumy odznaczały się wytwornym smakiem i elegancją. W ogóle z zabawy niedzielnej wynieśli wszyscy, biorący w niej udział, nader miłe wrażenie.

Kradzież na dworcu. Na stacji kolejowej Podgórze-Płaszów niewyśledzony dotąd sprawca skradł w nocy z 3 na 4 b. m. z dwóch zaplombowanych wagonów 16 kg. skóry żółto-czerwonej i 10 kg. kołków do butów. Kołki nazajutrz rano znalazł syn konduktora Gorzuli, leżące koło podjazdu kolejowego, które sprawca prawdopodobnie jako mniej wartościowe porzucił w ucieczce. Skór atoli brak. Władze wdrożyły śledztwo celem wytropienia złodzieja.

Dwa zegarki damskie, srebrne, z łańcuszkami, odebrała policja pewnej podejrzanej osobie. Zegarki można ewentualnie odebrać w inspekcji policji.

Za oszustwo skazał wczoraj tutejszy trybunał sędziów przysięgłych na karę półtorarocznego więzienia Józefa Cukrzyńskiego, majstra krawieckiego z Krakowa. Oszustwo to popełnił C. w ten sposób, że dane sobie na przechowanie od małżonków Żygulskich książki oszczędnościowe, opiewające na kwotę około 1000 kor. zrealizował, a pieniądze zużył na swoje potrzeby. Obrońca skazanego adwokat dr Frichter zgłosił zażalenie nieważności.

Zaginiony kupiec krakowski. Dnia 29 z. m. wyjechał z Krakowa do Wiednia p. Henryk Lorie, właściciel wielkiego składu materjałów budowlanych. W Wiedniu załatwić miał różne interesa i za kilka dni wrócić do Krakowa. Rodzina otrzymywała od niego regularnie listy, z których także dowiedziała się, że mieszka w hotelu „National“ przy Taborstrasse. Ostatni list nadesłał w dniu 3 b. m. Doniósł w nim p. Henryk Lorie, że jeszcze kilka dni zabawi w Wiedniu. Po tym liście nie nadszedł już żaden dalszy, a wszelki ślad o p. Henryku Lorie zaginął. Rodzina zdołała się tyle dowiedzieć, że dnia 3 b. m. wyszedł z hotelu, jak zwykle, pozostawiając nawet w mieszkaniu parasol i nie uregulowawszy rachunku hotelowego. Wszystkie szczegóły przemawiają za tem, że wyszedł chwilowo z zamiarem powrotu. Zachodzi obawa, że padł ofiarą jakiego nieszczęścia lub zbrodni. Wszelkie poszukiwania, zarządzone przez rodzinę, okazały się dotąd bezskuteczne. Sądzono, że L. wyjechał do Budapesztu i zarządzono poszukiwania. Okazało się, że w istocie bawił tam w tych dniach Henryk Lorie, ale zupełnie inny. Stwierdziła to depesza, nadeszła dzisiaj do tutejszej dyrekcji policji.

Aresztowanie „cudotwórcy“. Policja aresztowała wczoraj Salomona Siegmunda, liczącego lat 63, zamieszkałego w centrum Kazimierza, przy ulicy Jakóba l. 6 na I piętrze. Jest to „belfer“ chajderowy, podający się za cudotwórcę i lekarza. W tym celu rozsyłał on do współwyznawców następujące kartki, drukowane w hebrajskim języku: „Zawiadamiam pana, że znajduje się tu rabin, znający rozmaite czary (sigilles), które dostał od swojego przodka, jednego starego rabina. Już wielu ludziom dostarczył rozmaitych skutecznych środków i względem wesel i bezdzietnych małżeństw może coś poradzić. Ażeby człowiek zachorował z tego, co ja mu dam, to jest niemożliwe. Mam środki na reumatyzm. Znany jestem jako wielki lekarz; co dam, to pomaga. Mam dowody od wielkich ludzi i wielkich rabinów. Od ubogich nie żądam zapłaty. Ten, co do mnie raz przyjdzie, nie pożałuje“. Następuje adres.

Mimo tak naiwnych reklam, Siegmund miał licznych kljentów. Leczył ich za pomocą wkładania na nich pasków z pergaminu, opatrzonych sentencjami z talmudu; osobno używał innego aparatu. — Miał kawałek blachy; rozpalał ją do czerwoności i wtedy rylcem, zamaczanym w atramencie, pisał nazwisko pacjenta, które na czerwonem tle wychodziło wyraźnie. Blacha syczała pod atramentem. Wtedy Siegmund wymawiał kabalistyczne zaklęcia, kazał spluwać na tablicę choremu i sam spluwał: znowu wymawiał zaklęcia — i kuracja była gotowa. Policja zabrała cudowne pergaminowe paski, cudowną blachę, oraz samego „cudotwórcę“ — i zamknęła go pod „Telegrafem“.

NEKROLOGIA.

S. p. Teofila z Górskich Pietraszkiewiczowa zmarła w Krakowie w poniedziałek. Była to kobieta niepospolitych cnót i nadzwyczajnych zalet towarzyskich. Przesiedliwszy się z mężem ś. p. Ksawerym Pietraszkiewiczem, znanym patrjotą i pedagogiem z Ukrainy do Krakowa, otworzyła tu dom, który stał się punktem zbornym całej kolonji podolsko-ukraińskiej. Wszyscy przyjaciele pp. Pietraszkiewiczów pamiętają dobrze te przyjęcia, nacechowane gościnnością, prosto z serca płynącą, duchem szczero polskim i nastrojem, pełnym wytwornej swobody. Pogodna, ujmująca i pełna słodyczy, miała zmarła mnóstwo przyjaciół, nietylko w Krakowie, ale w innych dzielnicach Polski, gdzie żyją rozpierzchnione uczennice słynnego pensjonatu, prowadzonego przez nią wspólnie z siostrą panią Seweryną Górską. Liczne grono dzieci i wnuków ś. p. Pietraszkiewiczowej, znajdzie pewną pociechę po ciężkiej stracie w ogólnem współczuciu wszystkich, który ich matkę znali, kochali i szanowali. Pogrzeb odbędzie się dziś we czwartek o godz. 3 po południu.

Poldziunia, siedmioletnia córeczka p. Jana Brzezińskiego, respicjenta straży skarbowej, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zmarła w dniu 21 stycznia 1902 r. w Ulanowie.

Polacy amerykańscy a Września. (C. d.). Ig. Rajski 50 cnt., Ig. Przybyła 1 d., Max Dereszyński 50 cnt., J. P. Inda 50 cnt., A. Piechowski 50 cnt., J. Berendt 50 cnt., M. Madaj 50 cnt., Fr. Grocholski 50 cnt., Ig. Wodkowski 50 cnt., Piotr Piasecki 1 d, Fr. Woźniak 50 cnt., Jan Czerniak 25 cnt., Fr. Nieżorawski 5 d., Piotr Pawiński 2 d., Fr. Grutza 1 d., Ig. Sawicki 1 d., Ant. Żółtak 25 cnt,, dr Shanberge 25 cnt., Jan Smith, ojciec 25 cnt., Dzieci: Ant. Smith 5 cnt., Max Smith 5 cnt., Stanisław Smith 5 cnt., Ag. Smith 5 cnt., Wład. Smith 5 cnt. Razem od familji Smith 50 cnt. M. Dutkiewicz 25 cnt., P. Mick 10 cnt., S. J. Kujawski 1 d., Jan Westfal 25 cnt., W. Inda 25 cnt., Fr. Inda 10 cnt., Wal. Inda 25 cnt., J. Lorbiecki 50 cnt., dr J. Amsel 50 cnt., W. Czechorski 50 cnt., J. Gerłowski 25 cnt., J. Waśniewski 25 cnt., Max Domiński 1 d. Na lekcji śpiewu w towarzystwie „Harmonja“ złożono: K. Rozmarynowski 1 d., Max Domiński 25 cnt., M. Drożewski 25 cnt., W. Petrykowski 25 cent., S. Matuszewski 50 cnt., J. H. Zawodny 25 cnt., Ant. Putz 25 cnt, K. Karolek 25 cnt., Ant. Lassa 25 cnt. Razem 5 d. 25 cnt. Dzieci pp. Przybyłów: H. Przybyła 10 cnt., Jan Przybyła 5 cnt., Br. Przybyła 5 cnt., L. Przybyła 5 cnt., M. Przybyła 10 cnt., Br. Przybyła 15 cent. Razem 50 cnt. W. Czerwiński 1 d, A. Andrzejewski 1 d. 50 cnt., Jan Gawin 5 d., J. Jankiewicz 1 d., St. Czerwiński 1 d., Jan Antoszak 50 cnt,, Max Mikityński 50 cent., A. Szczerbiński 1 d., I. Czerwiński 5 d., W. Smukowski 1 d., A. Siudziński 1 d., J. W. S. Tomkiewicz 1 d., Towarzystwo św. Stanisława B. i M. z parafji św. Stanisława 10 dol. (C. d. n.).

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 13 lutego: „Wesele“, dramat w 3 akt. wierszem St. Wyspiańskiego.

Ś. p. Lucjan Wrotnowski.

W Warszawie zmarł we wtorek rano na anewryzm serca ś. p. Lucjan Wrotnowski, adwokat, obywatel ziemski, oraz redaktor i wydawca „Słowa“. Syn ś. p. Antoniego, znakomitego prawnika i Marji z Bierów, córki głośnego ministra stanu Ks. Warszawskiego, ś. p. Lucjan Wrotnowski urodził się w Warszawie w r. 1843 i tu rozpoczął naukę gimnazjalną, którą przerwał jednakże jako uczeń kl. V w r. 1863 r. Szkoły kończył w Aix w Prowancji, skąd następnie przeniósł się do Paryża i tam chlubnie ukończył wydział prawny. Za powrotem do kraju uzyskał prawo praktyki adwokackiej.

Zarządzając interesami pieniężnemi ś. p. Aleksandry hr. Potockiej, ś. p. hr. Ludwika, później Marji i Magdaleny, oraz ordynata Krasińskich, zmarły uskutecznił też szereg przedsiębiorstw na wielką skalę. Na własną rękę utworzył ś. p. Lucjan Wrotnowski konsorcjum, które objęło w dzierżawę tramwaje warszawskie, dążył do powołania do życia takiegoż przedsiębiorstwa dla uzyskania instalacji elektrycznej, prowadził fabrykę bruku i tafli terakotowych, oraz szajb szmerglowych w Wierzbniku, był właścicielem odziedziczonej po ś. p. hr. Ludwiku Krasińskim fabryki guzików, wydawcą „Słowa“, właścicielem dóbr Dłutowa i Wawrowa. Pomimo skupienia w jednem ręku tylu i tak ważnych przedsiębiorstw, ś. p. Lucjan Wrotnowski czynny był jeszcze w licznych instytucjach finansowych, wszędzie zaś zaznaczał się silnie, czy jako członek rady Banku hadlowego, czy na takiem stanowisku w kolei Terespolskiej, lub też w Banku dyskontowym.

Zmarły zabierał również czasami głos w sprawach ekonomicznych i artykułami zasilał wydawane przez siebie pismo.

TELEGRAMY.

Nauka religji w Królestwie.

Lwów 13 lutego. „Wiek XX“ otrzymał z Warszawy dotychczas niesprawdzoną wiadomość, że także młodzież gimnazjalna w Marjampolu (gub. suwalska) zaprotestowała przeciwko wykładowi religji w języku rosyjskim, oraz, że gimnazjum w Siedlcach było zamknięte tylko przez jeden dzień. Z rozkazu wyższej władzy szkolnej lekcje odbywają się znowu, z wyjątkiem lekcyj religji. Z rozkazu ministerstwa oświaty wydalono 27 uczniów, a mianowicie czterech z kl. VIII, dwunastu z kl. VII, czterech z kl. VI, pięciu z kl. V i dwóch z kl. III.

Odznaczenie.

Wiedeń 13 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu ambasadorowi, upełnomocnionemu ministrowi na dworze szwedzko-norweskim drowi Józefowi hr. Wodzickiemu, tytuł tajnego radcy.

Z Rady państwa.

Wiedeń 13 lutego. Parlament zbiera się dzisiaj o godz. 11 z rana dla dokończenia obrad nad kontyngentem rekrutów. Pierwszym mówcą będzie referent ustawy pos. Popowski. Przed rozpoczęciem posiedzenia b. minister handlu w gabinecie Thuna dr Bernreiter postawi wniosek nagły w sprawie ratowania przemysłu cukrowniczego, zagrożonego przez nowe rozporządzenie angielskie.

Konsulat rosyjski w Pradze.

Wiedeń 13 lutego. W Pradze będzie otworzony za kilka tygodni stały konsulat rosyjski. Dotychczas rząd austrjacki opierał się wprowadzenia tej innowacji, obecnie jednak zezwala na nią z racji ustanowienia w Pradze stałego konsulatu niemieckiego.

Sprawy cukrowe.

Wiedeń 13 lutego. Według ogłoszonego komunikatu, odbyła się wczoraj popołudniu konferencja posłów o sytuacji, wytworzonej przez konferencję brukselską w sprawie cukrowej. Na konferencji tej omawiano tę sprawę ze stanowiska rolniczego i przemysłowego, i uchwalono w piątek odbyć ponowną konferencję interesowanych posłów i zaproponować wybór komitetu, któryby uczynił odpowiednie propozycje dalszego postępowania. Z Polaków wzięli udział w konferencji pos. Dawid Abrahamowicz i dr Kolischer.

Z komisji Rady przemysłowej.

Wiedeń 13 lutego. Wczoraj odbyła posiedzenie wybrana przez Radę przemysłową, szczególna komisja dla rozważenia środków przeciw konkurencji amerykańskiej. Referent przedstawił w sprawozdaniu, że ze strony Ameryki groziło z początku niebezpieczeństwo tylko na polu rolnictwa i chowu bydła; po wejściu w życie billu Mac Kinleya rozszerza się ono także i na przemysł. Wskutek tego zachodzi potrzeba obmyślenia odpowiednich środków ochronnych i czujnej baczności rządu.

Reprezentant rządu, radca ministerjalny Rössler omawiał konieczność obrotu handlowego pomiędzy Austrją a Ameryką i wykazywał jego korzyści dla Austrji. Wskazał też na pomyślne rezultaty, osiągnięte w akademji konsularnej i na

korzyści, które przynosi założona we Wiedniu akademja eksportowa. Zarazem jednak wyraził żal, że synowie przemysłowców za mało z niej korzystają.

Z komisji podatku zarobkowego.

Wiedeń 13 lutego. Minister Böhm-Bawerk otworzył wczoraj trzecią sesję komisji dla podatku zarobkowego. W przemówieniu swojem zaznaczył przedewszystkiem minister, iż i tym razem starano się przeprowadzić równomierne opodatkowanie, naturalnie uwzględniając zmienione stosunki. Dalej stwierdził minister, że położenie jest tym razem nieco trudniejsze, z dwóch przyczyn. Pierwszą jest to, że komisja niema obecnie do dyspozycji t. zw. funduszu dyspozycyjnego. Drugą przyczyną są niekorzystne stosunki ekonomiczne, które objawiają się bardzo gwałtownie depresją naszego ekonomicznego położenia, a wpływ ich czuć także w rozmaitych grupach gałęzi zarobkowych. Rząd musiał się z tem liczyć.

Komisja musi i tym razem zważać na pewne kierujące zasady, a zwłaszcza na to, aby nie czyniła ulg wielkim przedsiębiorstwom kosztem małych, ale o ile to możliwe, usuwała stwierdzone obciążenia. Naturalnie będzie rząd usilnie popierał komisję w tem dążeniu i dostarczy jej potrzebnego materjału statystycznego, aby jej ułatwić działanie.

Następnie omawia referent dochody z podatku zarobkowego, który w III kwartale r. 1901/2 wynosił 35,307.928 kor. wobec 35,518.832 kor. w tym samym okresie r. 1900/1. Dalej podnosi, że w sprawie ulg podatkowych należy zachować pewną wstrzemięźliwość, zwłaszcza wobec opodatkowanych w I klasie. W klasie tej będzie się uwzględniać tylko rachunkowo udowodnione przeciążenie; bardziej będzie się je uwzględniać w III i IV klasie.

Komisja przyjęła następnie wniosek w sprawie wybrania subkomitetu dla przeprowadzenia obrad nad wnioskami referenta. Do subkomitetu wszedł między innymi pos. Dawid Abrahamowicz.

Hymn austrjacki na Węgrzech.

Budapeszt 13 lutego. Węgierskie stronnictwo niezawisłości pod wodzą Franciszka Kossutha postawi dziś w parlamencie wniosek o zakazanie grania i śpiewania w granicach Węgier hymnu państwowego austrjackiego.

„Niemiecki związek Boerów“.

Barlin 13 lutego. W Sejmie pruskim, przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, sekretarz stanu Richthofen oświadczył, że wniosek „niemieckiego związku Boerów“, aby posyłki dla Boerów o ile możności uwalniać od ceł, przedłożono angielskiemu urzędowi dla spraw zagranicznych. Dotychczas nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Mowca spodziewa się jednak, że wkrótce ją otrzyma.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand w Petersburgu.

Petersburg 13 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przedłużył na życzenie cara Mikołaja swój pobyt w Petersburgu i wyjeżdża dopiero dziś o godz. 3 po południu. Dzisiaj rano wziął arcyksiążę udział w śniadaniu familijnem w pałacu zimowym, poczem w ciągu przedpołudnia zwiedził kilka znaczniejszych gmachów w mieście. Odjazd arcyksięcia nastąpi z dworca warszawskiego. Aż do granicy austrjackiej towarzyszyć mu będzie rosyjska służba honorowa i attaché wojskowy major Müller. Pobyt arcyksięcia ma charakter szczególnie serdeczny i familijny.

Petersburg 13 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz ze świtą odjechał wczoraj południu o godzinie 3 z dworca warszawskiego, z powrotem do Wiednia. Na dworzec przybył cesarz i wielcy książęta. Pożegnanie cesarza z arcyksięciem było nadzwyczajnie serdeczne. Przed wyjazdem arcyksiążę złożył jeszcze wizytę pożegnalną cesarzowej wdowie.

Budapeszt 13 lutego. Stronnictwo Kossutha uchwaliło, że pos. Komjathy ma wnieść w Sejmie na dzisiejszem posiedzeniu nagłą interpelację z powodu braku przedstawiciela węgierskiego w świcie arcyks. Franciszka Ferdynanda podczas jego podróży do Petersburga.

Zaburzenia.

Rzym 13 lutego. Dzienniki donoszą, że w Catanji z okazji uroczystości karnawałowych przyszło onegdaj wieczorem do zaburzeń, którym dopiero policja kres położyła. Kilka osób jest pokaleczonych; kilka aresztowano.

Barcelona 13 lutego. Rozruchy strejkujących robotników trwają w dalszym ciągu. Kilkakrotnie przyszło do utarczek, przyczem użyto broni palnej. Wiele osób jest rannych.

St. Sebastian 13 lutego. Z okazji onegdajszego pochodu zapustnego przyszło do zaburzeń. Tłum obrzucił policję kamieniami. Wtedy wkroczyła żandarmerja i dała ognia. Kilka osób jest rannych, kilka aresztowano.

Przymierze angielsko-japońskie.

Londyn 12 lutego. Urząd spraw zagranicznych ogłasza umowę angielsko-japońską, podpisaną w dniu 31 stycznia przez angielskiego ministra spraw zagranicznych, markiza Landsdovne, i japońskiego posła w Londynie, barona Hayashi. Umowa ta składa się z przedmowy i sześciu rozdziałów. **Układ postanawia, że oba rządy pragną utrzymania status quo i ogólnego pokoju na dalekim Wschodzie, jako też utrzymania niezawisłości i nienaruszalności Chin i Korei.** Mocarstwa zgodziły się na następujące punkta.

1. Powziąć środki celem obrony swoich interesów, gdyby te były zagrożone przez zaczepkę jakiegośkolwiek innego państwa, albo przez zamieszki w Chinach i Korei.

2. Jeżeli jedna strona z zawierających układ, miałaby się uwikłać w wojnę z którembądź innem państwem, druga strona zachowa ścisłą neutralność i będzie się starała przeszkodzić, by inne państwa nie przyłączyły się do nieprzyjaznych kroków przeciw państwu sprzymierzonemu.

3. Jeżeli jakiekolwiek państwo przyłączy się do kroków nieprzyjacielskich przeciw jednemu ze sprzymierzonych, druga strona pospieszy mu z pomocą, wojnę razem z nim wspólnie prowadzić będzie i pokój po obopólnej zgodzie zawrze.

4. Obie strony zgadzają się na to, iż żadna ze stron nie porozumiawszy się poprzednio z drugą, nie wda się w samoistne umowy z innem państwem na szkodę wyżej oznaczonych interesów.

5. Ilekroć wyż wymienione interesy są narażone na niebezpieczeństwo, oba państwa nawzajem będą udzielać sobie w obszerny i szczery sposób informacji.

6. Układ wchodzi natychmiast w życie i jest ważny przez 5 lat.

Traktat powyższy ma pierwszorzędną doniosłość polityczną i jest oczywiście skierowany przeciwko Rosji, względnie przeciwko Francji i Niemcom.

Londyn 12 lutego. Dzienniki omawiając traktat japońsko-angielski, piszą, iż izolacja angielska nagle ustała. Czy traktat ten wskazuje na istnienie anti-angielskiej koalicji na Wschodzie, czy też oznacza zerwanie niemiecko-angielskiego traktatu i czy odwiedziny ks. Henryka w Nowym Jorku mają być odpowiedzią na ten nowy alians flotowy, trudno na razie powiedzieć. — W każdym razie wskazuje to na poważną sytuację.

„Times“ pisze: jest to polityka, która nikomu nie zagraża, a która się opiera na zasadach, do jakich zobowiązały się wielkie mocarstwa.

Londyn 13 lutego. Z treści ogłoszonego wczoraj traktatu angielsko-japońskiego należy jeszcze podnieść, co następuje: Traktat zaznacza we wstępie, że Anglja i Japonja chcą w Chinach i na Korei zapewnić wszystkim narodom równe prawa w handlu i przemyśle. Art. 1 podnosi, że oba państwa, zawierające sojusz, uznają niezawisłość Chin i Korei, i że nie mają wobec nich żadnych zamiarów zaczepnych. Mimo to nie spuszczą z oka swych interesów, zwłaszcza Anglja w Chinach, a Japonja na Korei. Oba państwa godzą się, że każdemu z nich wolno dla strzeżenia własnych interesów wydawać zarządzenia, jakie uznają za niezbędne. Artykuł, omawiający czas trwania sojuszu, nie zawiera postanowienia, że sojusz po 5 latach ma przestać istnieć, przeciwnie, powiedziano tam, że sojusz trwa dopóty, póki nie nastąpi z jednej, lub drugiej strony wypowiedzenie, poczem sojusz ma jeszcze trwać rok jeden.

Nowy Jork 13 lutego. „New-York-World“, omawiając traktat angielsko-japoński, podnosi, że według wiadomości, nadeszłych z Waszyngtonu, rokowania, które doprowadziły do tego traktatu, odbywały się za wiedzą i zgodą Stanów Zjednoczonych. Stanom Zjednoczonym zależy wyłącznie na otwartej drodze w sprawach handlowych.

Jokohama 13 lutego. Prezydent gabinetu zawiadomił parlament o podpisaniu traktatu angielsko-japońskiego.

Jokohama 13 lutego. Podczas przedłożenia w parlamencie traktatu angielsko-japońskiego oświadczył prezydent gabinetu, że traktat ten jest w rzeczywistości zaczepno-odporny.

Żydowska lichwa.

Brzeżany 12 lutego. Przez trzy dni toczyła się tu przed trybunałem orzekającym rozprawa o lichwę, przeciw dyrekcji „Credit Vereinu“, założonego przez 7 żydów brzeżańskich. Pobierali oni przez swoich ajentów w powiecie rawskim i ulmowskim 12 proc. od chłopów, nieraz zaś 20 proc. i wyżej.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał głównego dyrektora tego „Credit Vereinu“ Abrahama Babada, na 2 miesiące ścisłego aresztu i 400 kor. grzywny, zaś Abr. Frischa, członka dyrekcji na 6 tygodni i 200 kor. grzywny. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności, zaś prokurator odwołanie od niskiego wymiaru kary.

„Legendy“.

Lwów 12 lutego. Księgarnia Altenberga, jak donosi „Kurjer Lwowski“, wniosła sprzeciw przeciw konfiskacie „Legend“ Niemojewskiego. Rzecznikiem księgarni będzie dr Grek. Niemojewski telegrafował z Warszawy, że przybędzie na rozprawę i sam się będzie bronił przed sądem.

Ceny pieczywa.

Stanisławów 12 lutego. Tutejsi piekarze za przykładem krakowskich i lwowskich podnieśli ceny o 2 halerze na bochenku chleba.

Dr Koerber.

Budapeszt 12 lutego. Austryjacki prezydent gabinetu dr Koerber udał się dziś po południu z powrotem do Wiednia.

Austrja i Niemcy.

Berlin 12 lutego. Biuro Wolfa donosi, że wiadomość o przedłożeniu traktatów handlowych między Austro-Węgrami a Niemcami z jednej strony a Włochami z drugiej strony, jest, o ile dotyczy Niemiec, nieuzasadnioną. Tak samo nieuzasadnionem jest twierdzenie, że inicjatywa do podobnego kroku wyszła od Niemiec.

Lwów 12 lutego. Ze Skolego donoszą do „Kurjera Lwowskiego“, że wykryto tam malwersacje w magazynach kolejowych. Dopuszczali się ich robotnicy jak się zdaje przy współudziale pewnego podrzędnego funkcjonarjusza magazynowego, którego żandarmerja już aresztowała.

Petersburg 13 lutego. Taryfa osobowa pociągów pospiesznych na kolejach rosyjskich zostanie podniesiona o 40 prc.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·45 Marki 117·22. Renta majowa 101·45. Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 699·—, Akcje węg. 715·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 570·— Akcje Länderbanku 437·—, Akcje kolei państ. 688·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 322·—, Akcje tytoniowe 300·50, Akcje Alpiny 389·—, Losy tureckie 112·50, Ruble 253·25.

Cukier (stale) 18·40, spirytus (pewnie) 37·80—, nafta niezmieniona.

Usposobienie po realizacjach miejscowych lepsze z powodu wyższych notowań berlińskich.

Berlin 12-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·20, Towarzystwo dyskontowe 194·60.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Kamienica II-piętrowa

do sprzedania położona w najnowszej dzielnicy miasta. 13 lat zbudowana, sucha, z urządzeniem wodociągowem, małym ogródeczkiem — w ulicy kursować będzie tramwaj elektryczny. Warunki przystępne. Adres udzieli Strycharski, ulica św. Jana. 3085

Bezpłatnie

udziela wszelkich informacyj włościanom, chcącym kupować grunta w pojedynczych morgach na parcelacye przeznaczonych w całej Galicyi, koncesyonowane

Biuro Pośrednictwa WŁ. LEWICKIEGO

w Jaśle.

3 3218

Pośredniczy

bezinteresownie **w korzystnej lokacyi kapitału** — tudzież **w udzielaniu pożyczek niskoprocentowych**, w kwotach wyższych jak inne Instytucye udzielają — dla wszystkich P. T. Urzędników tak rządowych, jak autonomicznych, oraz dla Wojskowych wyższych stopni. — Zgłoszenia pisemne z załączeniem marki 20 hal. na odpowiedź adresować: **Jan Strycharski**, Kraków ulica św. Jana Nr. 3, w Administracyi „Głosu Narodu". 3197 5 0

Masła deserowego

w najlepszym gatunku, dostarcza **Mleczarnia Spółkowa w Rybnej** poczta Przeginia duchowna.

Ceny loco Rybna **2·40** Kor., loco Kraków z dostawą i opłatą akcyzową **2·50** Kor. za 1 kg. Hurtowny odbiór z pewnym opustem. 3230 1 6

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 centow

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 3191 1 1

Majątek ziemski

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, nad spławną rzeką, posiadający gorzelnię i do 600 mrg przestrzeni, z której 200 mrg lasu w znacznej części rębnego, resztą grunta w połowie napływowe pierwszej jakości nad rzeką w równinie leżące, z odpowiednimi budynkami gospodarskimi i dobrem mieszkaniem w pięknym parku **jest do sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu". 3069 6 5

PASZTET

sztrasburgski, z truflami, puszka funtowa 2 złr. bez trufli 1·50 złr.

BULION

odznaczony medalem, z dziczyzny i drobiu po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo

Półgęski

nie różniące się niczem od pomorskich, po 1 złr. 95 ct. kilo

poleca Dwór Łapszyn Brzeżany. 3124 5 10

Trzech zdolnych agentów

do sprzedaży nader rozpowszechnionego domowego artykułu znajdzie umieszczenie w wielkim domu handlowym. Z inkasem połączona sprzedaż. Stała pensja, prowizja, dyety. Ubiegać się mogą o posadę li tylko rutynowani agenci. Kaucja wymagalna Kor. 200. — Oferty pod „Z. R." do Admin. „Głosu Narodu". 3217 2 3

Potrzebni:

osoba umiejąca pisać na maszynie i **pisarz** z ładnem pismem. Upraszam o adresy wszelkich firm handlowych.— Handel korzenny w większem mieście do sprzedania. — Zgłoszenia tylko listowne pod: **Agencya Bronisława Krasicklego, Kraków, poczta.** 3220 2 2

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3148

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka". Na żądanie z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia malarska: Gołębia 14 III p.

Lokal parterowy na piekarnię lub pracownię cukierniczą Rynek 23.

Stajnia: Kopernika 32, Smoleńsk 21,19, Zwierzyniecka 27, Kanonicza 16, Wenecya, Wolska 14.

Sklep z mieszkaniem lub magazynem zaraz: Zwierzyniecka 21, Bracka 6, 10, Czarneckiego 151, Stachowskiego 85, Krupnicza 17, 24, Półwsie Zwierzyniec 12, Krowoderska 54, Rakowicka 8, Długa 24, Rynek Kleparski 19, Karmelicka 15, Grodzka 48, 29, 51, Floryańska 51, św. Tomasza 20.

Piwnica: Czysta 11 a, Kurniki 6.

Ogród do wydzierżawienia Karmelicka 41.

Lodownia: Krakowska 43.

Pokój z meblami lub bez: Siemiradzkiego 20, Pędzichów 23, Garncarska 1 part., Rynek 32 II p., 11 i I p., Grodzka 11 III p., 29, Lubicz 15 part., I p., Szlak 27 I p., św. Krzyża 16 I p., Mikołajska 28 part., Radziwiłłowska 17, 2, 6, part., Sławkowska 6 I p., Wolska 3 II p., 26 III p., Zielona 14 part., Szewska 14 II p., Gołębia 18 part., Rakowicka 1 I p., św. Sebastyana 10 I p., Floryańska 44 I p., 7 III p., Czarneckiego 151 III p., Starowiślna 13 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Łobzowska 31 III p., Nad Rudawą 4 part., Lubicz 9 II p., Rakowicka 8 I p., 3. Plac Groble 15 part., Floryańska 33 II p., św. Tomasza 20 I p., Gołębia 4 part.

Pokój przedp. i kuchnia: Karmelicka 15 part. Lenartowicza 14 I p., Floryańska 32 part., Nad Rudawą 21 II p., Kurniki 6 part., Bogata 10 I p., Wolska 26 III p.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia: Bernardyńska 9 I p., Zwierzyniecka 34 part., Starowiślna 14 III p., 21, Stachowskiego 85 II p., Garbarska 7 part., II p., Gołębia 1 II p., Długa 37 II p., Floryańska 7 II p., Mikołajska 28 part., Biskupia 10 part., Kurniki 6 II p., Krótka Czysta 11 a I p., św. Krzyża 5 I p., Niecała 13 I p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Jana 28 I p., 30 I p., Mikołajska 2 II p., Poselska 19 I p., Starowiślna 23 part., Floryańska 32 I p., Niecała 13 II p., Pędzichów 23 II p., św. Anny 4 II p., Grodzka 10 II p., 25 I p., II p., Straszewskiego 8 part., Długa 34 part., Retoryka 3 I p., Rynek 13 III p., Smoleńsk 21 II p., Studencka 2 parti Floryańska 44 1 p., Krupnicza 10 part., Szpitalna 18 I p., Zwierzyniecka 9 part.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia: Grodzka 55 1 p., Hotel pod Różą, Wenecya II p., Ogród Strzelecki osobny dom, Starowiślna 21 I p., plac Groble 5 II p., Siemiradzkiego 6 part., Lenartowicza 10 I, II p., św. Filipa 23 part., Karmelicka 40 I p., 36 I p., Pańska 10 I p., 8, Wolska 26 part., III p., Mikołajska 28 I p., II p., Floryańska 49 I p., Retoryka 1 I p., 9 I p., Zwierzyniecka 7 II p., Podzamcze 10 I p. Dębniki 15 II p., Batorego 14 I p.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia: Podwale 3 I p., Kanonicza 16 part., Kopernika 2 I p., Karmelicka 40 II p., Retoryka 3 part., *Pawia* 14 I p.

6 pokoi. przedpokój i kuchnia: Retoryka 5 II p., Starowiślna 6 II p. Poselska 16 I p.

7 pokoi, przedpokój i kuchnia: Podwale 10 part.

8 pokoi umeblowanych: Kolejowa 5.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Ceny jazdy na liniach kolei elektrycznej

W KRAKOWIE.

I klasa na całej przestrzeni od Mostu Podgórskiego do Dworca Kolei żelaznej oraz do Parku Krakowskiego tam lub na powrót . . . 16 hal.

II klasa . . . . 10 „

Zeszyt obejmujący 50 kart I klasy, kosztuje . . . . . . Koron 7·—

„ „ „ II „ „ . . . . . . „ 4·50

Karty dla dzieci szkolnych (uprawniające do 2 razowej jazdy dziennie, tam i z powrotem) I klasa miesięcznie . . . . . . 5·—

„ „ „ II „ „ . . . . . . 3·—

Ruch rozpoczyna się od Mostu Podgórskiego o godz. 6-tej rano, kończy się o godz. 10·15 wieczór, wozem idącym od Dworca kolejowego. Do Parku krakowskiego odchodzi 1 wóz z Rynku o godz. 6·45 rano; ostatni wóz powraca od strony Parku o godz. 9·48 wieczorem. Oznaką ostatniego kursu są niebieskie światła latarni z tyłu wozu.

Zeszyty blokowe i karty dla dzieci szkolnych nabywać można **w kantorze p. Augusta Raczyńskiego, Rynek Linia A-B.**

3169 3 3 **DYREKCYA.**

Kanarki *harceńskie*



Polecam pierwszorzędne śpiewaki „Rollery" śpiewające łagodnym tonem dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką do każdej miejscowości nawet podczas silnych mrozów pod gwarancją, że nadejdą **zdrowe. 6 dni próby** w razie niezadowolenia pieniądze pobrane zwracam.

Samiczki harceńskie **do spustu** po 1 złr. i 1 złr. 50 ct., poleca również **Rzepak letni** kilo 40 ct. — **Mieszanka:** kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. — **Biszkopt jajowy tarty,** najpożywniejszy pokarm dla kanarków spustowych, puszka 45 ct. — **Mrówcze jajka** suszone, litr 60 centów.

JAN SZUFA

hodowca prawdziw. Harceńskich Kanarków.

w Krakowie, ul. Floryańska 43, II-gie piętro, oficyny.

Herbata z Brodów



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 156

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ"** b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt **„MELANGE DEMOSKAU"** w oryg. opak., najlep. . . .	„ 2·50
1 funt **„IMPERYAL"** cesarskiej, w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt **„OKRUCHOW"** z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—

Herbata z Brodów



WYBOROWY

Koniak Leczniczy

z Pierwszej Tokajskiej Dystylarni w Tokaju

poleca

„Skład Win Greckich"

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,

w oryginalnych butelkach

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z liter. V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 1	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 Butelek wysyła franko lub 10% zniżki.

10% zniżki przy odbiorze 5 butelek naraz

Odznaczony

na wielkich wystawach światowych w Hadze, Nizzie, Londynie, Brukseli, Paryżu, Chicago, Berlinie, Lipsku i t. d.

12 złotymi medalami.

Rzadka sposobność.

Piękna wieś

45 minut od stacyi kolei

obszaru 800 mórg, w czem połowa lasu rębnego, reszta role i łąki w dobrej glebie, z piękną rezydencyą, parkiem i zabudowaniami gospodarczemi, z całemi zimowemi i letniemi zasiewami, 1000 złr. suchego dochodu, w zdrowej uroczej okolicy, w blizkości Krakowa, po 200 złr. za mórg przeciętnie (bez inwentarya żywego, który osobno będzie odstąpiony) do sprzedania. Dług Tow. Kred. Ziemsk. 65000 złr. Poważni Reflektanci, Katolicy, Polacy, chcący traktować na seryo, raczą się zgłosić wprost do Jana Strycharskiego Kraków „Głos Narodu". 3240

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby podczas zimy uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

NAW. POST

Księgarnia katolicka
Dr Władysł. Miłkowskiogo
w Krakowie
poleca:

Uwielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego bolesnej męce. Cena **kor. 1.20**, z przes. **kor. 1·50.**

Uwagi nad męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena **60 h.**, z przesyłką **70 hal.**

Rady po spowiedzi. Cena **4 h.**, 100 egz. **kor. 3**, z przes. **kor. 3·40.**

Schouppe Fr. O. Tow. Jez. — Dogmat o piekle, wyjaśniony faktami, wyjętymi tak z dziejów świętych, jako też i z historyi świeckiej. Cena w oprawie **90 h.**, z przesyłką **k. 1·20.**

Schouppe Fr. O. Tow. Jez. — Śmierć i jej nauki w przykładach. Cena w oprawie **kor. 1·20**, z przesyłką **kor. 1·50** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw. 3146

Potrzebna Angielka i Polka

z dobrą muzyką, fran. i niem. językiem. Biuro nauczycielskie **Stefanii Szurek** w Krakowie, ulica św. Jana L. 18. 3233 1 4

Sprzedam fortepian

za 160 zlr., krótki, z płytą na 7 oktaw. Wiadomość: Stroiciel **Raba** Kraków, ulica Gołębia L. 14. 3243 1 3

Kobieta służebna

uczciwa, o skromnych wymaganiach, rozumiejąca gospodarstwo domowe i mająca chęć do jego sprawowania, jak gotowania, prania i utrzymania porządku dla dwojga, **poszukiwana.** Zgłoszenia pod **„J. K. O.“** poste restante **Czortków.** 3237 1 3

Stróż domu

żonaty, bezdzietny, umiejący czytać i pisać, który odbył już służbę wojskową, posiadający dwa świadectwa ze służby jako stróż domu z lepszych domów, **poszukuje służby** w Krakowie lub gdzie na prowincyi do dworu, gdyż do wszystkiego jest zdolny. Na odpowiedź uprasza o załączenie marki lub kartki korespondencyjnej. — **J. Bystryk w Majdanie kolbuszowskim.** 3235 1 1

Potrzebna panna

zdolna do prowadzenia interesu galanteryjno-fabrycznego, ze znajomością języka niemieckiego, z kaucją 1000 kor. najmniej. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 3242 1 2

Sprzedaż lub zamiana
Hotel Pension
w Zakopanem

składający się z 45 umeblowanych pokoi, 3 kuchnie, stajnie, wozownie, lodownia, piwnice, 2 pralnie, magazyny i składy, z dochodem **netto 10000 koron** przez sezon letni, — jest wraz z całem urządzeniem za 50.000 zlr. **do sprzedania** lub na zamianę na dom w Krakowie lub na folwark w zdrowej okolicy. Na willi nie ma żadnego długu, można wziąść pożyczki około 15.000 złr. Do przeprowadzenia interesu upoważniony jest pan Jan Strycharski Kraków, „Głos Narodu“. (Na odpowiedź marka 20 hal.) 3238

Młody człowiek

z dobrego domu, z szkołami średniemi, z bardzo ładnem wyrobionem pismem, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady korespondenta, pomocnika buchalteryjnego, przyjmie także posadę dozorcy robotników, służby, marszałka lub burgrabiego w domu arystokratycznym polskim, tak w Galicji jak w Koronie, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod: „The begger“ do Administracji „Gł. Narodu“. 3233 1 3

Zaraz do sprzedania

sklep z wiktuałami, bardzo dobrze się rentujący, z całem urządzeniem pod bardzo korzystnymi warunkami. Adres wskaże Dział inserat. „Głosu Narodu“. 3232 1 3

Zadzierżawię dom

z ogrodem na wsi lub miasteczku, w zdrowem i przyjemnem położeniu. — Zgłoszenia pocztą pod: M. S. Kraków, Karmelicka 23, piętro II, drzwi na prawo. 3231 1 2

WRZEŚNIA

Podarek dla polskiej dziatwy od Krakowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“. 3072 8 20

Wydanie wytworne w dużym formacie z ilustracyami i barwną okładką. — **Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 centów.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakładem księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie, Rynek gł. 17, Telf. 452.

Połowę czystego dochodu przeznacza księgarnia na dzieci wrzesińskie.

Nową broszurę

pod tytułem:

Uprzemysłowienie Galicyi

napisał

Hieronim Weiss.

P. P. Przemysłowcy, Kupcy, Agenci handlowi, Rękodzielnicy i t. p. powinni z uwagą czytać tę broszurę, która jest napisana na podstawie dokładnej znajomości stosunków kraju.

Broszura zawiera całkiem nowe myśli i podaje **zupełnie nowe środki zaradcze na naszą nędzę ekonomiczną.** 3211 2 3

Cena egzemplarza 1 korona.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład: Spółka Wydawnicza Polska.

Subjekt cukierniczy

zdolny w swoim zawodzie, jak również obeznany z bufetem i ekspedycyą, władający językiem niemieckim, poszukuje posady. Zgłoszenia: „J. S.“ poste rest. Nowy Sącz. 3215 2 3

Zarząd dóbr Wrząsowice
o. p. Świątniki górne
dostarcza mleko i śmietankę
do zakładów i mieszkań prywatnych. 3221 2 3

!! Nowość !!

Z każdej nadesłanej fotografii wykończa wiernie udane ozdobne **„Pocztówki“** z napisem lub bez napisu w kolorze: niebieskim, wiśniowym, ciemn bronzowym po 12 do 25 hal. sztuka. Fotografje zwracam nieuszkodzone, dyskrecja pewna. Adres: **A. W. Charlewski w Bochni.** 2219 2 15

Willa w Szczawnicy

do sprzedania lub wydzierżawienia wraz z cukiernią i restauracyą. Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. św. Jana Nr. 3. 3234 2 2

Zniżyliśmy
CENĘ KOKSU
o 30 hal. na 100 kilo.

100 kilo w workach plombowanych kosztuje z odwozem do domu . **2 K. 50**

100 kilo na miejscu w gazowni kosztuje . . . . **2 K. 40**

100 kilo przy odbiorze 25 M. Ctn. (50 Ctn. cł.) i wyżej z odwozem **2 K. 20**

100 kilo w ładunkach wagonowych, 100 M. Ctn., w gazowni . . . **2 K. 10**

Odsprzedającym dajemy opust.

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

3093 6 6

Panienka

z ukończoną szkołą ~~handlowa~~, bardzo dobrze obeznana z prowadzeniem ksiąg handlowych, buchalteryą pojedynczą i podwójną, z pięknem pismem, poszukuje biórowego zajęcia — Proszę adresować dla **„A. Z.“** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inserat. 3216 2 3

Willa z ogrodem

blizko Parku Krakowskiego, do sprzedaży lub zamiany na dom czynszowy. Wiadomość: Jan Strycharski Kraków, „Głos Narodu“. 3239 1 0

Zakład gimnastyczno-ortopedy[czny]
i gimnastyki zdrowotne[j]

istniejący od lat 20 kilku w Krak[owie] **przy ulicy Stolarskiej L. 15, I-sz[e]** poleca nowy **kurs zimowy.** ... miesięczna dla panienek 3 kor., chłopców 2 kor. na lekcye zbior[owe]

Aleksander Weis[s]
3241 1 0 kierownik zakładu.

Dzierżawa 150 mór[gów]

do odstąpienia zaraz lub na wi[osnę]. Adres poste restante Olszany. 3

Zawiadomienie.

Miejski skład węgla podaje do p[u]blicznej wiadomości, że na przyszł[ość] rozwoziciele węgla po mieście, zami[ast] trąbić po ulicach jak to było dot[ąd], wchodzili będą do każdego domu [na] podwórze i tam oznajmiać przyby[cie] wozu z węglem. 3222 3

Zarząd miejskiego składu węg[la]

Przez zimowy sezon i cały rok otwarte

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielow[y] wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, st[acja] kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem ko[leją]. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; le[czą] przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby s[...] na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** [...] centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby sk[óry]** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zat[rucia]** **rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, [mie]szkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym,** ogrzana jest woda siarc[zana] w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierw[szo]rzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze** [...] **składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorz[ędne]** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku [o po]łowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bl[iższe] szczegóły udziela **Zarząd.** 2520 1

Dla Prenumeratorów
„GŁOSU NARODU“
nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy“ . . . . 2 tom[y]
Jerzy Maldague „Nie zabijaj“ . . . 3 tom[y]
Emil Richebourg „Dwie kołyski“ . . 2 tom[y]
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercegowińskiej.“ . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany“ Nowela oryginalna.
Karol Monsolet „Sprzysiężenie Kobiet“ . . . . 1 tom

10 tomów
za 3 złr. 50 centów

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieś[ci] Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Właścicielka i wydawczyni: ... Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krako[wie].